

Adam Ruszczyński  
adwokat polskości



URZĄD MIASTA LESZNA

Damian Szymczak

Adam Ruszczyński  
adwokat polskości

Leszno 2015

CIVES NOSTRI

pod redakcją Piotra Józwiaka

Tom I

Biblioteka Miasta Leszna



PATRONAT HONOROWY

Prezydent Miasta Leszna

Łukasz Borowiak

RECENZENT

Bartłomiej Wróblewski

Katedra Prawa Publicznego, SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny

Wydział Zamiejscowy w Poznaniu

PROJEKT OKŁADKI

Grzegorz Pawlak

KOREKTA I REDAKCJA TECHNICZNA

[www.media-expo.pl](http://www.media-expo.pl)

ISBN 978-83-62200-40-5

© COPYRIGHT BY

Urząd Miasta Leszna

Leszno 2015

Format 125x195; Nakład 100 egz.

POLIGRAFIA

[www.media-expo.pl](http://www.media-expo.pl)



ADAM RUSZCZYŃSKI  
(1875-1930)<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Zdjęcie pochodzi z publikacji: B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*. Leszno 1928, s. 240. Autor niniejszego opracowania pragnie serdecznie podziękować Panu Zenonowi Józwiakowi za dostarczone przez niego materiały i niezwykle cenne uwagi, które przyczyniły się do powstania publikacji.

## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	7
Młodzieńcze lata .....	10
Działalność przed pierwszą wojną światową .....	12
W czasach przełomu .....	22
Więzień polityczny .....	31
Organizator sądownictwa, działacz polityczny i społeczny .....	40
Ofiara polskiej władzy .....	52
Ostatnia droga .....	56
We wspomnieniach współczesnych .....	60
Wybrane biogramy najbliższej rodziny .....	66
Aneks .....	69
<i>Adam Ruszczynski, Bytność u gen. Dupont w Berlinie w lipcu 1919 r.</i>	
Bibliografia .....	79

## WSTĘP

W pierwszej kolejności we wstępie do niniejszego opracowania przywołać należy słowa, zmarłego w katastrofie smoleńskiej, adwokata Stanisław Mikke, który pytał: „*Czy jest taki powód, dla którego warto znać zasady, jakimi kierowali się poprzednicy. Nie tylko dlatego, że tradycja każe a przyzwoitość nakazuje*”. Odpowiedź na powyższe pytanie, w pełni zrozumiałą i oczywistą, pozostawić należy wnikliwym czytelnikom tego opracowania, dodając wszakże przy tym jednocześnie, iż to właśnie powyższe pytanie stało się jedną z inspiracji do zapoczątkowania wydawania serii książek *Cives Nostrri* poświęconej sylwetkom wybitnych obywateli Miasta Leszna.

Biogramy znanych mieszkańców Leszna podejmowane były już w piśmiennictwie wielokrotnie, jednak obecnie z inicjatywy Prezydenta Miasta Leszna Łukasza Borowiaka, który jednocześnie objął patronat honorowy nad wydawnictwem, podjęto kompleksowe prace mające na celu nie tylko udokumentowanie historii Miasta Leszna, ale również i sylwetek wybitnych jego mieszkańców.

Założeniem serii *Cives Nostrri* jest prezentowanie biografii mieszkańców Miasta Leszna i dokonanie analizy ich działalności. Zadaniem autorów poszczególnych opracowań jest więc ukazanie – na podstawie źródeł i opracowań – życia, działalności i osiągnięć wybranego obywatela Miasta Leszna, a także przed-

stawienie pozycji, którą zajmował i zajmuje z perspektywy dnia dzisiejszego.

Cykl rozpoczyna biografia adwokata Adama Ruszczyńskiego, którego 140. rocznicę urodzin obchodzimy w 2015 r. Był on jedną z tych osób, które odegrały najważniejszą rolę w odzyskaniu niepodległości przez Miasto Leszno, ale również i organizatorem wielu inicjatyw patriotycznych przeprowadzanych jeszcze przed 1920 r.

Czytając opracowania poświęcone adwokatowi Adamowi Ruszczyńskiemu bez większej dozy pomyłki można założyć, iż o takich właśnie postaciach myślał zapewne, wybitny filozof prawa Gustaw Radbruch, gdy pisał: *„Nikt nie może zbliżyć młodego prawnika do jego nauki więcej, niż lektura życiorysów wielkich prawników – ten tak mało w dzisiejszym nauczaniu wykorzystany środek kształcenia etyki zawodowej”*.

Parafrazując te słowa można jednocześnie stwierdzić – w odniesieniu do całej serii *Cives Nostris* – iż nic nie może zbliżyć bardziej młodego mieszkańca Leszna do poznania historii i dziejów swojego miasta niż lektura życiorysów wielkich obywateli tego miasta. Taki też jest cel całej serii, która niewątpliwie wpisze się na trwałe w historię miasta.

Wskazać przy tym należy, iż w założeniu Pana Prezydenta Łukasza Borowiaka i innych pomysłodawców serii nie ma być to jednak praca naukowa, z całym aparatem naukowym w postaci szczegółowych przypisów, obszernej bibliografii i źródeł. Ideą

serii *Cives Nostris* jest bowiem przygotowanie książek popularno-naukowych, nie pozbawionych wprawdzie podstawowego aparatu naukowego, ale skierowanych jednak do szerszego kręgu czytelników.

Poszczególne biogramy mają być pewnym kompendium prezentującym najnowszy stan badań zachęcającym jednocześnie do dalszych studiów. Z ogromną więc wdzięcznością przyjmujemy wszelkie uwagi i uzupełnienia, a także niepublikowane dotąd wspomnienia czy informacje dotyczące działalności mieszkańców Miasta Leszna, którym seria *Cives Nostris* jest poświęcona.

Należy przy tym podkreślić, iż każde opracowanie stanowi odrębną całość, za którą odpowiedzialność ponosi wyłącznie jej autor.

Piotr Józwiak

II Zastępca Prezydenta Miasta Leszna

## MŁODZIEŃCZE LATA

Adam Ruszczyński urodził się 19 grudnia 1875 roku w Łabiszynie w powiecie szubińskim, w rodzinie Józefa, zarządcy ziemskiego i Heleny z Grąbczewskich. Pierwsze nauki pobierał w rodzinnym domu. Od kwietnia 1886 roku do września 1890 roku uczęszczał do Gimnazjum Świętej Marii Magdaleny w Poznaniu.

Następnie, wskutek śmierci ojca, od października 1890 roku do marca 1895 roku był uczniem gimnazjum klasycznego w Bydgoszczy, w którym zdał maturę<sup>2</sup>. W czasie nauki w tym gimnazjum był członkiem Towarzystwa im. Tomasza Zana. U niego w mieszkaniu odbywały się lekcje oraz zebrania, on też przechowywał bibliotekę TTZ<sup>3</sup>.

Od 1895 roku studiował prawo w Berlinie i Wrocławiu, gdzie w latach 1896-1897 był prezesem Towarzystwa Studentów Polaków „Concordia”. W 1898 roku złożył we Wrocławiu egzamin referendariuszowski, po którym odbył aplikację na Śląsku, głównie w sądach wrocławskich. We wrześniu 1903 roku złożył z odznaczeniem egzamin asesorski w Berlinie<sup>4</sup>. W tym samym

---

<sup>2</sup> T. Pietrykowski, *Sąd Apelacyjny w Toruniu*, Toruń 1934, s.24.

<sup>3</sup> M. Paluszkiwicz, J. Szews, *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850-1918*. Poznań 2000, s. 171.

<sup>4</sup> T. Pietrykowski, *dz. cyt.*, s. 24.

roku przeprowadził się do Leszna i tu zamieszkał. Od razu został jednym z czołowych działaczy niepodległościowych w tym mieście<sup>5</sup>. Był wówczas jednym z nielicznych adwokatów Polaków. W przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej w całym państwie niemieckim było ich zaledwie 112, natomiast w samym Poznańskim tylko 70 przy 220 adwokatach niemieckich i żydowskich, a z tej garstki jedynie czwórka miała związki z Lesznem i okolicznymi miejscowościami<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> *Tamże*.

<sup>6</sup> Z. Józwiak, „*Prawo-Ojczyzna-Honor*” – udział leszczyńskich adwokatów w walkach o granice i niepodległość ojczyzny w latach 1918-1921, [w:] *Portret zbiorowy leszczyńskiej adwokatury*, red. P. Józwiak, G. Jurkiewicz, M. Loga, Poznań-Leszno 2013, s. 73.

## DZIAŁALNOŚĆ PRZED PIERWSZĄ WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Przez wiele lat pełnił między innymi funkcję wiceprezesa Towarzystwa Przemysłowców Polskich. Zostało ono założone w roku 1892 i miało duży udział we wszystkich działaniach jakie Polacy podejmowali w mieście, w tym w utworzeniu dziennika „Nowy Czas”. Patronowało także Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół” oraz Kołu Śpiewackiemu „Demiński”.

W 1937 roku doktor Bronisław Świdorski w specjalnym opracowaniu z okazji 45 rocznicy powstania organizacji, jej działalność podsumował następująco: *„Przed wojną polskiej pracy zbiorowej u nas patronowało zawsze Tow. Polskich Przemysłowców w Lesznie. Było ono u nas ogniskiem przez szereg lat życia polskiego i ducha narodowego. – Z Tow. Przemysłowców promieniowały myśl i patriotyzm polski. Kto nie zaliczał się do członkostwa w Towarzystwa Przemysłowców, nie uchodził w latach przełomowych zeszłego i tego stulecia za pełnowartościowego Polaka, za syna godnego naszej Ojczyzny. Przed stworzeniem katolickiego towarzystwa polskich robotników w Lesznie skupiało się w Tow. Przemysłowców życie całej Polonii leszczyńskiej od robotnika do inteligenta”<sup>7</sup>.*

---

<sup>7</sup> B. Świdorski, *Praca Narodowa i Towarzystwo Przemysłowców Polskich w przedwojennym Lesznie*. Leszno 1937, s. 17.

Wspomniany, pierwszy polski dziennik w Lesznie – „Nowy Czas” – wydawany był przez braci Teodora i Feliksa Bobowskich. Ukazywał się od 1 października 1904 roku<sup>8</sup>, codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych. Miał cztery strony, jak wiele ówczesnych gazet. Nie znalazł jednak tylu czytelników, reklamodawców oraz prenumeratorów, by mógł przynosić zyski. Mimo to nie chciano zrezygnować z jego wydawania, dlatego pismo po trzech miesiącach działalności dokapitalizowano. Na początku stycznia 1905 roku zawiązano spółkę, która zajmować się miała wydawaniem „Nowego Czasu”, jak to określono „na wspólny rachunek”. Na czele spółki stał jako dyrektor książe Antoni Stanisław Sułkowski, ostatni ordynat dóbr w Rydzynie. W skład zarządu wchodził jeszcze: Józef Górecki i redaktor Teodor Bobowski. Do Rady Nadzorczej weszło dziewięciu innych Polaków z Leszna i okolicznych miejscowości: Krobi, Włoszakowic, Bukówca Górnego, Wijewa i Rawicza. Prezesem rady został mecenas Wize, wiceprezesem mecenas Adam Ruszczyński. Jak napisano w statucie, członkiem spółki mógł być każdy, kto włożył jednorazowo minimum 10 marek. Niestety, gazeta wciąż nie przynosiła zysków, o czym na jej łamach pisał miesiąc później Bobowski. Przyznał, że dokłada do niej z własnej kieszeni.

---

<sup>8</sup> Bronisław Świdorski w swej książce, *Ilustrowany Opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*, podaje, że gazetę zaczęto wydawać w roku w roku 1902, s.48.

I tak już zostało, „Nowy Czas” nie przyniósł dochodów, w efekcie po roku przestano go wydawać. Polska działalność niepodległościowa musiała obejść się bez wsparcia prasowego<sup>9</sup>.



*Kamienica braci Jana i Józefa Góreckich. Okres międzywojenny.  
(Fotografia ze zbiorów Grzegorza Góreckiego)*

Koło Śpiewackie „Dembiński” powołane zostało w roku 1908 z inicjatywy Franciszka Domańskiego, we współpracy z kilkoma mieszkańcami. W repertuarze miało głównie polskie piosenki oraz pieśni patriotyczne. Do czasu wybuchu wojny światowej miało kilku prezesów. Skupieni w nim mieszkańcy miasta spotykali się głównie w domu braci Jana i Józefa Góreckich przy dzi-

---

<sup>9</sup> Archiwum Państwowe w Lesznie, bez sygnatury,teczka reprodukcji „Nowego Czasu”; *Historia Leszna*. Pod red. Jerzego Topolskiego, Leszno 1997, s. 209.

siejszej ulicy Leszczyńskich, zwłaszcza od roku 1913, kiedy to polskie stowarzyszenia śpiewacze uznane zostały za organizacje polityczne i antypaństwowe<sup>10</sup>. Adam Ruszczyński współtworzył Koło Śpiewackie „Demiński” i pełnił w nim przez wiele lat funkcję prezesa<sup>11</sup>.

W Lesznie działało też koło Towarzystwa im. Tomasza Zana. Towarzystwa takie zakładano w wielu miejscowościach. Były tajnymi kołami samokształceniowymi młodzieży polskiej w gimnazjach niemieckich na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego oraz Śląska i Pomorza. Powstawały od pierwszej połowy XIX wieku. Na początku nosiły różne nazwy, które ostatecznie ujednolicono w roku 1913 według wspólnego statutu. Odtąd wszystkie tajne towarzystwa samokształceniowe nosiły nazwy właśnie Towarzystwa im. Tomasza Zana. Jako jedno z pierwszych koło samokształceniowe powołano w Lesznie w pierwszej połowie XIX wieku. Działo wówczas jawnie pod nazwą Towarzystwa Historii i Piśmiennictwa Polskiego. Szybko jednak władze przestały towarzystwa tolerować. W latach 1860-1862 istniało Towarzystwo Narodowe, które miało swój oddział także w Lesznie. Nosił on nazwę „Krakus”. W listopadzie 1862 roku jego władze zostały aresztowane, część z nich trafiła do więzień. W ten właśnie sposób działalność tajnych towarzystw gimnazjalnych

---

<sup>10</sup> D. Szymczak, *„Słodki i Kwaśny” bracia Jan i Józef Góreckcy*. Leszno 2012, s. 12.

<sup>11</sup> A. Podsiadły, biogram, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*. Pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora. Leszno 2004, s. 372.

w Lesznie zamarła na kilkadziesiąt lat. Rozpoczęła się ponownie dopiero pod koniec stulecia, w roku 1894<sup>12</sup>.

Tutejsze Towarzystwo im. Tomasza Zana regularnie organizowało zajęcia w kółku śpiewu. Prowadził je Roman Lubierski, nauczyciel z Rawicza. Śpiewano wówczas pieśni patriotyczne i religijne oraz kolędy. Krótco przed odzyskaniem niepodległości przygotowano jasełka, a także rozszerzono program nauki o wiersze patriotyczne. Ponadto podczas tych spotkań obchodzono polskie uroczystości, takie jak śmierć księcia Józefa Poniatowskiego, czy kolejne rocznice uchwalenia Konstytucji 3-go Maja. Uczestnicy zajęć, w liczbie trzydziestu-czterdziestu, spotykali się czasem po kilka razy w tygodniu w kamienicy braci Góreckich przy ulicy Leszczyńskich. W ogóle w tym domu, było centrum działalności polskiej przed pierwszą wojną światową. Regularnie i bardzo często spotykali się tam nasi rodacy.

Wracając do Towarzystwa im. Tomasza Zana, nie zabrakło dla niego także wsparcia finansowego ze strony zamożniejszych mieszkańców miasta. Dokładali się choćby do zakupu polskich książek, których towarzystwo miało około 300. Poza tym współorganizowali obchody polskich świąt narodowych, pamiętnych wydarzeń, czy rocznic powstań narodowych<sup>13</sup>.

Kolejną ważną leszczyńską organizacją było założone w 1909

---

<sup>12</sup> M. Paluszkiwicz, J. Szews, *Słownik Biograficzny Tajnych Towarzystw Gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim*. Poznań 2000, s. 5-6.

<sup>13</sup> M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno zarys dziejów*. Poznań 1987, s. 125-126.

roku Towarzystwo Polsko-Katolickich Terminatorów. Patronował mu Adam Ruszczyński<sup>14</sup>.

Adam Ruszczyński był też wicepatronem Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej w Lesznie. Powstało 29 czerwca 1912 roku. Patronat nad towarzystwem sprawowali od początku polscy wikariusze miejscowej parafii świętego Mikołaja (jedynego katolickiego kościoła w mieście). Patronów i wicepatrona Ruszczyńskiego wspierali radni, wybierani podczas zebrania. W towarzystwie działały: kapela, kółko śpiewacze, biblioteka i kasa oszczędnościowo-pożyczkowa. W latach 1917-1918 z towarzystwem połączone było kółko skautowskie. W grudniu 1918 roku działały ponadto dwie sekcje: sanitarna i strażnicza. Ich stworzenie wiązało się z przygotowaniem do zbrojnego wystąpienia przeciw zaborcy. Liczba osób tam zrzeszonych przed I wojną światową wynosiła z reguły około trzydziestu-czterdziestu. Dlatego na zebraniach patroni systematycznie apelowali do młodych ludzi, by zachęcali swych kolegów, aby ci również do towarzystwa się zapisywali. Starano się, by atmosfera w organizacji była jak najlepsza. Często śpiewano pieśń „*Kochajmy się bracia mili*”. Wprowadzono także zwyczaj mówienia o koledze przyjaciel, a od 1918 roku druh. Nie mogło zabraknąć sztandaru. Miał on biało-żółte barwy i wizerunek świętego Stanisława Kostki. Celem towarzystwa było wychowanie młodzieży w duchu kato-

---

<sup>14</sup> B. Świdorski, *Praca narodowa i Towarzystwo Przemysłowców Polskich w przedwojennym Lesznie*. Leszno 1937, s. 10.

lickim i patriotyczno-niepodległościowym. Pierwszy cel realizowano poprzez wspólne praktyki religijne: msze, udział w procesjach Bożego Ciała, pielgrzymkach do Górki Duchownej. To zajmowało jednak stosunkowo mało miejsca. Najważniejsze były działania patriotyczne i narodowe. Na przykład, na każdym comiesięcznym zebraniu plenarnym śpiewano po kilka pieśni patriotycznych, przy czym po wybuchu wojny, im dłużej trwała, pieśni były coraz śmielsze. W 1915 roku wykonywano: „*Nie rzucim ziemi skąd nasz ród*” i „*Wisło moja, Wisło stara*”, a już w roku 1917 pieśni: „*Jeszcze Polska nie zginęła*”, „*Boże coś Polskę*”, rotę skautowską „*Patrz Kościuszko na nas z nieba, jak w krwi wroga będziemy brodzić*”. Sprawie narodowej w dużej mierze poświęcona była również tematyka wykładów i odczytów na zebraniach. Poruszano też oczywiście inne, ogólne tematy. Wykłady najczęściej prowadził patron. Od początku istnienia towarzystwa poświęcono wiele uwagi i starań, by młodzież w nim skupiona znała język ojczysty. Zorganizowano kurs gramatyki języka polskiego i naukę pisowni. Użycie przez kogoś słowa niemieckiego było karane grzywną pieniężną. Dbano też o formę fizyczną. Regularnie trenowano w Domu Katolickim. Oprócz tego na leszczyńskich boiskach grano w piłkę, rozgrywając nawet mecze z podobnym towarzystwem z Kościana. Nie mogło zabraknąć wycieczek czy wspólnych ognisk. I oczywiście zabaw, na które wstęp był płatny. Zyski, jakie dzięki temu osiągnano, przeznaczano na bieżącą działalność i cele charytatywne.

Jako ciekawostkę warto podać, że przez cały czas funkcjonowała skrzynka zapytań. Odpowiedzi na pytania udzielał z reguły patron. Aktywność towarzystwa nasiliła się w trakcie I wojny światowej. Po wybuchu powstania wielkopolskiego część młodych ludzi w nim zrzeszona, przedostała się na tereny zajęte przez powstańców i wzięła udział w walce<sup>15</sup>.

Młodzi ludzie skupieni w Towarzystwie Polsko-Katolickich Terminatorów, byli inicjatorami powołania w Lesznie polskiego klubu sportowego. Była to „Polonia” Leszno, zawiązana w 1912 roku.

Jako ciekawostkę warto podać, że podczas jednego z meczy z miejscową niemiecką drużyną, władze nakazały polskim piłkarzom, by schowali biało-czerwone chorągiewki. Bardzo często pokazywali się z nimi publicznie. Wówczas również nie zamierzali z nich rezygnować. Tym razem policja zareagowała stanowczo, mecz przerwano, a każdemu z polskich zawodników wymierzono mandaty w wysokości trzech marek. Adam Ruszczyński zapłacił je wtedy za wszystkich piłkarzy<sup>16</sup>.

Wracając do postaci bohatera tego tekstu, nie można zapomnieć o jego działalności politycznej. Była najmniej widoczna, a przynajmniej najmniej skuteczna wobec przygniatającej prze-

---

<sup>15</sup> A. Piwoń, *Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej*, „Przyjaciel Ludu” 1991, nr IV, s. 24-27.

<sup>16</sup> J. Gaj, *Dzieje MKKS Polonia 1912 Leszno 1912-2002*. Leszno 2002, s. 15-16.

wagi liczebnej i materialnej Niemców w Lesznie. W roku 1910 Polaków w Lesznie było tylko około 12%, a Niemców ponad 80%<sup>17</sup>.

To jeśli chodzi o liczby ludności. Niemcy posiadali też w mieście przygniatającą przewagę materialną, co doskonale obrazuje przynależność do poszczególnych klas wyborczych.

Przed pierwszą wojną światową w Niemczech głosować mogli tylko mężczyźni. Nie oznaczało to wcale, że każdy głos był tak samo ważny. O tym decydowało wiele czynników, w tym również poziom dochodów. W efekcie głosujący podzieleni byli na trzy klasy. W Lesznie w roku 1899 do I klasy należało 52 mężczyzn, do II klasy 161, a do III klasy 1061. W każdej z tych klas do Rady Miejskiej wybierano po ośmiu radnych (wówczas nazywanych deputowanymi). W pierwszej oraz drugiej klasie nie było ani jednego Polaka<sup>18</sup>.

Nie mamy danych późniejszych, czyli dotyczących lat po roku 1899 do chwili włączenia Leszna w skład państwa polskiego. W tym czasie jednak w mieście rosła siła ekonomiczna Polaków. Zapewne więc te liczby przedstawiały się dla naszych rodaków korzystniej, nie mogły jednak zmienić faktu, że przewaga Niemców polityczna oraz ekonomiczna była ogromna.

Wybory do parlamentu odbywały się co dwa lata. Polacy popierali swych kandydatów, lecz nigdy z tutejszego okręgu

---

<sup>17</sup> M. Komolka, S. Sierpowski, *dz. cyt.*, 102.

<sup>18</sup> *Ziemia Leszczyńska*. Pod red. J. Deresiewicza, Poznań 1966, s. 205.

wyborczego nie udało się ich do parlamentu wprowadzić. Mimo to próbowano. Promowaniem Polaków zajmowały się zarządy polskich komitetów wyborczych na powiat leszczyński. W pierwszej dekadzie XX wieku regularnie zasiadał w nich między innymi Adam Ruszczyński.

Próbowano także wprowadzać Polaków do Rady Miejskiej w Lesznie. Na to jednak nie było szans. Sporadycznie dochodziło do porozumienia z Niemcami, którzy za wsparcie i przekazane głosy jedno lub dwa miejsca w radzie udostępniali Polakom<sup>19</sup>.

W roku 1905 endecy wspólnie z grupą ziemian, powołali w całej Wielkopolsce organizację pod nazwą „Straż”. Miała ona za zadanie koordynację działań patriotycznych. Osoby należące do „Straży” oprócz działań typowo organizacyjnych, regularnie prowadziły pogadanki i wykłady dla Polaków, a także kolportowały patriotyczne książeczki. Pracą organizacji kierował zarząd, któremu podlegały oddziały powiatowe. Na czele każdego oddziału stał starosta. W powiecie leszczyńskim tę funkcję pełnił Adam Ruszczyński<sup>20</sup>.

---

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 205.

<sup>20</sup> *Tamże*, s. 202.

## W CZASACH PRZEŁOMU

Listopad 1918 roku był miesiącem, od którego wydarzenia w Lesznie zaczęły się toczyć w szybkim tempie, a niemal z dnia na dzień dochodziło do nowej sytuacji, faktów, które decydowały o narastaniu napięcia politycznego. W pierwszych dniach listopada 1918 roku żołnierze niemieccy powołali do życia Radę Żołnierską, a w mieście powstała Rada Robotnicza, składająca się z przedstawicieli ludności polskiej i niemieckiej. Na początku listopada żołnierze zdegradowali oficerów, a potem za grosze wyprzedawali gdzie się dało, tak żywy jak i martwy inwentarz koszarowy, między innymi konie, po które przyjeżdżali gospodarze nawet z odległych miejscowości, wcześniej ogołoceni z inwentarza przez rekwizycje wojskowe. W garnizonie wojskowym panowało niemal zupełne rozprężenie. Pod koniec 1918 roku w Lesznie zaczęli pojawiać się dezercerzy, maruderzy, włóczędzy z armii niemieckiej. Niektórzy z nich próbowali rabować miejscową ludność. Niesubordynacja wśród niemieckich żołnierzy osiągnęła apogeum. Widać było, że państwo niemieckie trzeszczy w szwach<sup>21</sup>.

Wydarzenia zaczynały nabierać rozpędu. Aktywności nabrał powołany jeszcze w październiku 1916 roku przez Polaków

---

<sup>21</sup> B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*. Leszno 1928, reprint z 1997, s. 65.

w Lesznie Tajny Komitet Narodowy<sup>22</sup>. Utworzyli go: ksiądz Tadeusz Kopczyński, dwaj lekarze Jan Stawicki i Bronisław Świdorski, kupiec Stefan Thomas i Józef Górecki. Później doszedł do nich jeszcze Adam Ruszczyński. Spotykano się i obradowano na zmianę w ich mieszkaniach, najczęściej u braci Góreckich<sup>23</sup>. Po latach, z okazji odbywającego w Lesznie w dniach 10 i 11 czerwca 1924 r. V Zjazdu Poznańskiego Oddziału Okręgowego „Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce”, wydano tzw. „jednodniówkę”. Wspominano w niej m.in. historię walk o powrót Leszna do macierzy. O Tajnym Komitecie Narodowym napisano: „*Dr Świdorski skupiał we współpracy głównie z mec. Ruszczyńskim, ks. Kopczyńskim i braćmi Góreckimi siły społeczne do zadań odbudowy polskości naszego miasta*”<sup>24</sup>.

W dniu 20 listopada 1918 roku Komitet Narodowy ujawnił się, podczas dużego wiecu w sali hotelu „*Kaiserhof*”, przy ulicy Dworcowej (obecnie Słowiańskiej). Wiec otworzył najstarszy członek komitetu, Maksymilian Szydłowski z Osiecznej. Przewodnictwo zebrania objął doktor Bronisław Świdorski, pierwszą mowę wygłosił Adam Ruszczyński, następnie przemawiał ksiądz Tadeusz Dykier, administrator parafii w Kąkolewie, a po nim

---

<sup>22</sup> M. Komolka, S. Sierpowski, *dz. cyt.*, s. 135.

<sup>23</sup> B. Świdorski, *dz. cyt.*, s. 66.

<sup>24</sup> *Pamiętnik V Zjazdu Poznańskiego Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce*. Leszno 1924, s. 63.

doktor Jan Stawicki. Przystąpiono do założenia Rady Ludowej na miasto i powiat oraz wyboru delegatów na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. Powołana w Lesznie Rada Ludowa liczyła ogółem 51 osób, na jej czele stał Wydział Wykonawczy. Jego prezesem został Adam Ruszczyński, ksiądz Tadeusz Dykier był wiceprezesem, doktor Jan Stawicki skarbnikiem, ksiądz Tadeusz Kopczyński sekretarzem, zastępcą sekretarza Stefan Thomas. Oprócz tego w zarządzie zasiadało jeszcze osiem osób. Pierwszą czynnością Rady Ludowej było wystosowanie odezwy do ludności polskiej powiatu o treści:

#### POLACY!

*Jak Wam wiadomo, utworzyła się w tych dniach Polska Rada Ludowa na miasto Leszno i powiat leszczyński. Rada ta jest jedyną prawowitą władzą polską dla miasta i powiatu. Zadaniem jej jest służyć Wam radą i pomocą we wszystkich sprawach związanych z dzisiejszym położeniem.*

*Z drugiej strony żąda od Was Polska Rada Ludowa, abyście z bezwzględny posłuszeństwem spełniali wszystkie jej żądania, dyktowane wyłącznie względami na dobro Wasze jak i kraju całego. Żądamy zatem od Was w pierwszym rzędzie spokoju i rozwagi. Wiemy, że są żywioły, które nie mogąc pogodzić się z nowym porządkiem rzeczy – pragną Was prowokować i wywołać w ten sposób zaburzenia, które mogłyby być powodem do powrotu tak bardzo nam wszystkim znienawidzonych rządów hakatystycznych. Przynależność nasza państwowa zależy od po-*

*stanowień kongresu pokojowego. Im się poddamy, na nie w spokoju czekać będziemy. Ale nie damy się prowokować i nie damy sobie odebrać tych praw nieprzedawnionych do swobodnego rozwoju narodowego życia, które nam daje nowe ukształtowanie się stosunków politycznych.*

*O wszystkich usiłowaniach, mających na celu zamącenie porządku i spokoju, musicie nas natychmiast powiadomić, a my postaramy się o zastosowanie środków zapobiegawczych.*

*Żywność należy oddawać stosownie do rozporządzeń kompetentnej władzy.*

*Biuro nasze znajduje się przy ulicy Komeniusza nr. 2. Otwarte w dni powszednie od godz. 9-12tej, a w niedziele od 12-1.*

*Leszno, dnia 20 listopada 1918 r.*

*Polska Rada Ludowa na miasto Leszno i powiat leszczyński.*

Jednocześnie powołano dwie ludowe rady gminne: w Osiecznej i Rydzynie, podlegały one radzie powiatowej w Lesznie. Delegatami na Sejm Dzielnicowy wybrano: Adama Ruszczyńskiego, księdza Stanisława Świderskiego, proboszcza ze Świerczyny (brata Bronisława Świderskiego), Józefa Góreckiego, Piotra Biskupskiego z Rydzyny, Tomasza Malepszego z Przybyszewa, Józefa Kossowskiego z Osiecznej i Józefa Filipowskiego z Garzyna<sup>25</sup>.

Za jedno z najpilniejszych zadań rada uznała wywarcie nacisku na władze, by wprowadziły w szkołach naukę religii w języku

---

<sup>25</sup> B. Świderski, *Ilustrowany...*, s 65-67.

polskim oraz odrębne lekcje czytania i pisania po polsku. Cel ten osiągnięto, ale niestety tylko na krótko. Także w miejscowym „*Orędowniku Powiatowym*”, biuletynie wydawanym przez starostwo powiatowe, dawano ogłoszenia w obu językach. Szybko jednak i z tego zrezygnowano<sup>26</sup>.

Wybory do rad ludowych i delegatów na Sejm Dzielnicowy były przedsięwzięciem bez precedensu. Były to pierwsze od lat zgromadzenia Polaków, na którym mogli bez obaw wypowiedzieć się w ojczystym języku o sprawach polskich. Dopiero 29 listopada Naczelny Prezes prowincji Hans von Eisenhart-Rothe, bojąc się polskich demonstracji, wyraził zgodę na obrady<sup>27</sup>. Sejm Dzielnicowy obradował od 3 do 5 grudnia 1918 roku w Poznaniu. Wybrano na niego 1399 delegatów<sup>28</sup>. Do wielkopolskiej stolicy przyjechało 1100 delegatów, w tym – zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami – Adam Ruszczyński<sup>29</sup>.

Krótko potem leszczynianie wybrali się też do Wschowy. W dniu 12 grudnia 1918 roku uczestniczyli tam w wiecu poparcia dla sprawy polskiej. W tym mieście aktywnie działała grupa miejscowych Polaków. Wcześniej na zebraniu w Przyczynie Dolnej oni także powołali Radę Ludową na miasto i powiat.

---

<sup>26</sup> M. Komolka, S. Sierpowski, *dz. cyt.*, s. 136.

<sup>27</sup> *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu 3-5 grudnia 1918 r.* Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył Bogusław Polak, Koszalin 1999, s. 11.

<sup>28</sup> D. Szymczak, *dz. cyt.*, s. 17.

<sup>29</sup> A. Podsiadły, *dz. cyt.*, s. 371-372.

I właśnie na 12 grudnia rada zwołała wiec, na którym zjawili się mieszkańcy z całego powiatu oraz goście z Leszna.



*Tablica we Wschowie upamiętniająca polski wiec.  
(autor fotografii Barbara Ratajewska)*

Jako mówcy wystąpili przede wszystkim oni. Jako pierwszy przemówienie wygłosił Adam Ruszczyński. Po nim przemawiali: Józef Górecki, ksiądz proboszcz Tadeusz Dykier, a następnie Franciszek Kaczmarek z Bukówca Górnego oraz Jan Filipowski z Lginia. Do wiecu wrogo nastawieni byli Niemcy. Nie zważając na niemieckie zakazy jedna z Polek, panna Stęsikówna rozwinęła biało-czerwony sztandar, który wtedy właśnie pojawił się we Wschowie publicznie po raz pierwszy od czasów rozbiorów. Uczestników zebrania ochraniać musieli członkowie Rady Żołnierskiej, w której także byli Polacy<sup>30</sup>.

To wydarzenie zostało później upamiętnione tablicą, która

---

<sup>30</sup> D. Szymczak, *dz. cyt.*, s. 18.

znajduje się we Wschowie na budynku Centrum Kultury i Rekreacji.

Dnia 27 grudnia 1918 roku w Poznaniu wybuchło powstanie, które stopniowo rozszerzało się na całą Wielkopolskę. Adam Ruszczyński przebywał wtedy w Poznaniu, ale niezwłocznie powrócił do Leszna. Sytuacja na początku 1919 roku była w Lesznie niezwykle napięta. 3 stycznia około pięćdziesięciu obywateli niemieckich przesłało pismo do Rady Żołnierskiej, domagając się utworzenia Straży Obywatelskiej, składającej się wyłącznie z Niemców. Kategoriecznie sprzeciwił się temu mecenas Adam Ruszczyński, który żądał straży parytetowej, a więc z udziałem Polaków. Powiedział wówczas, że Polacy nie są obywatelami drugiej kategorii. Twierdził też, że taki skład Rady musieliby uważać za prowokację. Podkreślił jeszcze, że „w parytetycznej natomiast Straży Obywatelskiej Polacy chętnie wzięliby udział”. Po tym wywiązała się długa dyskusja, podczas której oficjalnie przychylono się do tych żądań<sup>31</sup>.

Jak się jednak okazało, Niemcy nie zamierzali swych obietnic dotrzymać. Już bowiem dzień wcześniej zaczęli rozdawać broń wyłącznie swym rodakom, jednocześnie wobec Polaków podejmowali wrogie kroki. Przyjaciel Adama Ruszczyńskiego, doktor Bronisław Świdorski w *Ilustrowanym opisie Leszna i ziemi leszczyńskiej* tamte wydarzenia przedstawiał następująco: „Dnia 4-go

---

<sup>31</sup> T. Kopczyński, *W pierwszą rocznicę oswobodzenia ziemi leszczyńskiej*. Leszno 1921, s. 14.

*stycznia widząc, co się dzieje w mieście, zaszedł autor z adw. Ruszczynskim do lokalu Józefa Góreckiego w celu zaciągnięcia informacji. Zastali tam kupca Stefana Thomasa oraz Franciszka Richtera, ciekawych także nowin. Podczas rozmowy, dotyczącej najróżniejszych sprzecznych nieraz ze sobą wieści, zastukano nagle do drzwi, w których ukazał się w pełnym uzbrojeniu żołnierz z szorstkim oświadczeniem, że dom jest obstawiony żołnierzami i nie wolno nikomu opuszczać lokalu. Odyła się szczegółowa rewizja całego budynku, podczas której dwóch uzbrojonych żołnierzy z browningami w ręku czuwało nad wyprowadzonymi na podwórze wspomnianymi obywatelami, gdzie blisko godzinę pod strażą przebywali. Dom przeszukano od strychu do piwnicy, lecz prócz dwóch rewolwerów i starego karabinu nic nie znaleziono. Po owym drobnem lecz znamienem zajściu, puszczono nas na wolność<sup>32</sup>.*

6 stycznia w Hotelu „Kaiserhof” odbywały się polskie jasełka. W ich trakcie powiedziano Polakom, że o 16 wprowadzono godzinę policyjną, w związku z czym należy przerwać przedstawienie. Józef Górecki zaczął negocjować z żołnierzami z Rady Żołnierskiej, którzy przynieśli tę wiadomość. W efekcie pozwolono przedstawienie kontynuować. Jednak po godzinie 17 już nikomu nie wolno było chodzić po mieście, nawet lekarzom do pacjentów. Co więcej, przeszukano mieszkania kilku Polaków oraz Bank Ludowy, znajdujący się w kamienicy braci Góreckich.

---

<sup>32</sup> B. Świdorski, *dz. cyt.*, s. 65-67.

Następnego dnia na ulicach miasta pojawiły się uzbrojone od stóp do głów patrole Grenzschtzu. Mimo wszystko dzień minął w miarę spokojnie. Nagle wieczorem około godziny 21.30 ciszę przerwały armatnie strzały. Doszło do tego wycie syren, gwizd lokomotyw na dworcu i strzały z karabinów. Co więcej, niebo nad dworcem rozświetliły wojskowe race.

Była to prowokacja ze strony Grenzschtzu, wymierzona w Polaków. Zamierzano wśród nich wywołać wrażenie, że do miasta dostały się oddziały powstańców. W założeniu leszczyńscy Polacy mieli rzucić się, by pomóc im w walce, a wtedy zostaliby aresztowani. Ci jednak szybko zorientowali się, że to prowokacja i nie zareagowali.

## WIĘZIEŃ POLITYCZNY

Niemcy przestali już stwarzać jakiegokolwiek pozory praworządności. Rozpoczęły się aresztowania. Kazano wyjść z domów najsłynniejszym polskim mieszkańcom. Trafili na komisariat policji, znajdujący się na parterze ratusza, gdzie zostali poddani rewizji.



*Aresztowanych Polaków osadzono w ratuszu.  
(Fotografia ze zbiorów AP w Lesznie)*

Poinformowano ich, że nie wolno im się odzywać ani słowem, po czym zaprowadzono na drugie piętro. Sytuacja uległa pewnej poprawie o godzinie 4, kiedy to zmieniła się warta. Wówczas pozwolono im ze sobą rozmawiać, choć wyłącznie po niemiecku. Nad ranem do zatrzymanych zakradł się znajomy niemiecki policjant. Powiedział, że pod miasto od dwóch stron z Krzycka i Pawłowic zbliżają się kilkutyśięczne oddziały powstańcze. Internowani nie bardzo w to jednak wierzyli. Uznali, że policjant chce pozyskać ich przychyłność w razie zdobycia Leszna przez powstańców. Tymczasem o godzinie 7 obudził ich harmider za oknem. Przez Rynek toczyły się, wyładowane po brzegi najrozmaitszym sprzętem wojennym, furmanki. Było ich mnóstwo, Niemcy ewakuowali się z miasta. Osadzeni w ratuszu zaczęli wierzyć, że policjant faktycznie mówił prawdę i że wkrótce wystraszeni Niemcy puszczą ich wolno. Rankiem, 8 stycznia, pozwolono na spotkanie zatrzymanych z żonami, które spędziły z nimi dzień. Później rozpoczęto pertraktacje z żołnierzami, którym przewodził, jak wspominał Bronisław Świdorski: „*niejakiś Klehm, podobno z zawodu linoskoków z Berlina*”. Polacy na ich pytania oświadczyli, że nie zamierzali podejmować żadnych wrogich działań przeciw Niemcom, wypełniając polecenie Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, by czekać na wynik konferencji pokojowej. Przywódca żołnierzy oświadczył wtedy, że zostaną zwolnieni, lecz słowa nie dotrzymał. O godzinie 19.30 wydał rozkaz, by wyprowadzić więźniów przed ratusz, skąd pod nadzorem żołnierzy zostali przeprowadzeni na dworzec.

Ich rodziny nie miały o tym pojęcia, bowiem ze względu na godzinę policyjną mogły w ratuszu przebywać tylko do godziny 17. O tym, że ich mężów wywieziono, żony dowiedziały się dopiero na drugi dzień od osób mieszkających w pobliżu dworca, które widziały całe zajście. Próbowaly interweniować u Ryszarda Wollburga, pierwszego burmistrza miasta (w Lesznie administracja niemiecka funkcjonowała przez cały czas, aż do zajęcia miasta przez Polaków, poddana jednak kontroli rad żołnierskich). Burmistrz odmówił jakiegokolwiek pomocy<sup>33</sup>.

Aresztowani leszczyńscy działacze nie wiedzieli co się z nimi stanie. Pociąg ruszył na zachód, by zatrzymać się w Głogowie. Jak się miało okazać, w tym mieście spędzili kilka kolejnych dni, rozpoczynając internowanie. Dowiedzieli się tym od jednego z pilnujących ich żołnierzy. Najpierw jednak dość długo stali na zimnym i wietrznym peronie. Do więzienia zaprowadzono ich dopiero około północy<sup>34</sup>.

Głogów był miastem bardzo zanarchizowanym. 9 listopada 1918 roku, wybuchła tam rebelia, zorganizowana przez żołnierzy. Tłumy demonstrantów demolowały urzędy, sklepy oraz mieszkania oficerów. Po trzech dniach zamieszki wygasły, lecz na pewno świadomość wśród internowanych Polaków, że są w takim mieście, otuchy im nie dodawała. Wysyłali stamtąd telegramy do Wollburga oraz jednego z niemieckich adwokatów,

---

<sup>33</sup> D. Szymczak, *dz. cyt.*, s. 21-22.

<sup>34</sup> B. Świdorski, *dz. cyt.*, s. 78.

żądając ich przyjazdu. Burmistrz zjawił się 10 stycznia. Internowani ostrzegli go, że za prześladowania jakie ich spotkały, odpowiedzialność spadnie na wszystkich Niemców w Lesznie. Podkreślono przy tym, że sprawa przynależności miasta do Polski jest już przesądzona. Burmistrz obiecał, że zrobi wszystko co w jego mocy, by osadzonym pomóc. Przez cały czas towarzyszył mu naczelnik więzienia, który wcześniej myślał, że ma do czynienia z przestępcami. Po odjeździe burmistrza, zaczął osadzonych traktować znacznie lepiej niż dotychczas. Życie w więzieniu było ciężkie. Codziennie rano pozwalano internowanym przez pół godziny spacerować po dziedzińcu. W celach nie było światła, siedzieli więc w ciemnościach, rozmawiając. Nie byli sami, gdyż spotkali grupę Polaków (wśród nich były kobiety) ze Wschowy, których także tam internowano. Po czterech dniach oświadczono im, że zostaną przewiezieni w nieznanym kierunku. Na dworcu czekały na nich nieogrzewane wagony trzeciej klasy. Kilku więźniów było chorych. Poprosili więc dowódcę eskorty, by pozwolił im oraz kobietom przejść do ogrzewanego wagonu drugiej klasy. Dowódca zgodził się na to dość chętnie<sup>35</sup>.

Internowanych leszczynian i wschowian przewieziono do Zgorzelca. Tam osadzono ich w obozie. Tworzyły go, otoczone potrójnym drutem kolczastym, baraki. Warunki były tragiczne. Panował niesamowity brud, było pełno robactwa. Historycznie

---

<sup>35</sup> D. Szymczak, *dz. cyt.*, s. 25.

zareagowały na to kobiety, na życie w takich warunkach były zbyt delikatne. Miały szczęście, bowiem komendant obozu od początku był do więźniów przychylnie nastawiony. Nawet potwarzał, że gdyby to zależało od niego, to by ich wszystkich zwolnił. Widząc przerażenie kobiet, kazał je umieścić w jednym z miejscowych hoteli i tam spędziły pobyt w tym mieście. Tymczasem panowie zaczęli czyścić baraki, by doprowadzić je do względnej czystości. Życie w nich było bardzo ciężkie. Podczas jednej nocy temperatura na dworze spadła do minus 16 stopni. W środku były żelazne piece, w których palono wszystko, co tylko dało się, łącznie z deskami z podłóg i ścian. Jedzenie okazało się fatalne, pierwszego dnia dostali zupę z kukurydzy, przyprawioną końskim tłuszczem ze starą margaryną. Nawet najbardziej głodni nie byli tego w stanie przełknąć, w efekcie wyławiali tylko pływające w zupie kawałki gotowanej brukwi i je zjadali. Na szczęście, wkrótce internowanych przewieziono do obozu Grünthal pod Żaganiem (osada Zielona Dolinka, obecnie znajduje się w granicach administracyjnych Żagania). Tam już było znacznie lepiej. Do tego obozu udało się dojechać i spotkać z osadzonymi, czterem żonom. Wkrótce też przyjechali mieszkańcy Leszna, którzy przywieźli im prowiant. Od tego czasu więźniowie głodu już nie cierpieli<sup>36</sup>. Wszyscy woleli nowy obóz od tego w Zgorzelcu. Tam bowiem druty kolczaste oddalone były od baraków o 30 metrów, w Żaganiu znajdowały się w odle-

---

<sup>36</sup> B. Świdorski, *dz. cyt.*, s. 81-83.

głości 75 metrów<sup>37</sup>. W dniu 16 stycznia 1919 roku do Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy telegram z żądaniem zwolnienia Adama Ruszczyńskiego wysłał prezes Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu<sup>38</sup>.

Więźniowie zwolnieni zostali z internowania w nocy z 28 na 29 stycznia 1919 roku. Nie oznaczało to jednak wolności. W Lesznie osadzono ich najpierw w Hotelu Ottona. Około południa pozwolono im iść do domów, lecz kilku Polaków, w tym Adam Ruszczyński, musieli tam zostać, osadzono ich bowiem w aresztach domowych<sup>39</sup>. Mogli jedynie przez godzinę dziennie spacerować po mieście, lecz nie sami, tylko pod eskortą pruskiego żołnierza<sup>40</sup>.

W tym czasie doszło do ciekawego wydarzenia, które obrazuje, że ówczesne Niemcy mimo wszystko były państwem prawa, a także w jaki sposób to prawo potrafił wykorzystać dla polskiej sprawy Adam Ruszczyński. W połowie lutego aresztowano żonę lekarza Jana Stawickiego. Kobieta miała przy sobie list przesłany do jej męża przez Komisariat Naczelnej Rady Ludowej z Poznania. Pismo dotyczyło składek na wojsko polskie. 28 lutego wezwano w tej sprawie na przesłuchanie do sądu trzech Polaków: Bronisława Świderskiego, Józefa Góreckiego oraz Adama Rusz-

---

<sup>37</sup> T. Kopczyński, *dz. cyt.*, s. 18.

<sup>38</sup> *Wojskowe aspekty powstania wielkopolskiego 1918-1919. Wybór materiałów źródłowych*. Poznań 1985, s. 170-171.

<sup>39</sup> B. Świdorski, *dz. cyt.*, s. 87.

<sup>40</sup> T. Kopczyński, *dz. cyt.*, s. 20.

czyńskiego. Wszyscy trzej zgodnie podkreślali, że Naczelna Rada Ludowa działa legalnie i gromadzenie przez nią środków na cele militarne, to też działalność zgodna z prawem. Przesłuchujący uznali te argumenty i zwolnili ich do domów<sup>41</sup>.



*Mieszkańcy Leszna, internowani w obozie pod Żaganiem.  
Adam Ruszczyński w drugim rzędzie od góry, szósty z lewej  
(w kapeluszu, z założonymi rękoma).  
(Fotografia ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Lesznie)*

28 maja znów aresztowano niektórych Polaków, tym razem większą grupę niż poprzednio, i ponownie ich internowano. Ten dramatyczny moment tak wspominał po latach dr Bronisław Świdorski: „Już od rana wilgotne, przyjemne ciepło wywabiło w domu Dr. Świdorskiego internowanych do ogrodu, pełnego świeżej zieleni. Piękność budzącej się przyrody spotęgowała

---

<sup>41</sup> B. Świdorski, dz. cyt., s. 88.

u wszystkich pragnienie wolności. Około 12-tej w południe przybył do ogrodu, po raz pierwszy korzystając z dozwolonej przepustki, ze swym posterunkiem adw. A. Ruszczyński. Rozmowy na temat upragnionej i zbliżającej się wolności przerwał nagle ukazujący się wachmistrz słowami, że ma rozkaz władzy wojskowej, żeby internowani natychmiast przybyli z ich strażą do szkoły żydowskiej. Jednym okrzykiem zadowolenia powitano tą wieść radosną, w mniemaniu, że nareszcie nastąpi chwila zwolnienia<sup>42</sup>. Jak się jednak okazało, grupa leszczynian zamiast wolności, po raz drugi ujrzała druty obozu pod Żaganiem. Wśród nich był m.in. Adam Ruszczyński.

Żadne działania Niemców nie mogły już jednak zmienić biegu wypadków. Niemieccy obywatele niemal masowo opuszczali Leszno, a na ich miejsce osiedlali się Polacy. W dniu 28 czerwca 1919 roku podpisano traktat pokojowy w Wersalu. Zgodnie z jego ustaleniami, Leszno miało wrócić do odradzającej się Polski. Wszystkich leszczynian zwolniono 5 sierpnia. O uwolnienie mecenasu Adama Ruszczyńskiego zabiegał generał Charles Joseph Dupont, szef wojskowej misji francuskiej w Polsce, który interweniował aż w Berlinie<sup>43</sup>.

Jeszcze w tym samym miesiącu Adama Ruszczyńskiego wezwano do Poznania. Miał tam polskim już władzom przedstawić

---

<sup>42</sup> Tamże, s. 91-92.

<sup>43</sup> Jubileusz pracy p. Adama Ruszczyńskiego prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu, „Słowo Pomorskie”, 1928, nr 237.

sytuację jaka panuje w Lesznie i okolicach. Miał też pełnić funkcję łącznika i koordynatora między leszczynianami a poznańskimi władzami<sup>44</sup>. Od października tegoż roku wraz z Zygmuntem Seydą i Witoldem Prądyńskim organizował polskie sądownictwo w Poznaniu. Do Leszna powrócił w styczniu 1920 roku<sup>45</sup>.

---

<sup>44</sup> B. Świdorski, *dz. cyt.*, s. 109.

<sup>45</sup> *Jubileusz pracy p. Adama Ruszczyńskiego prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu*, „Słowo Pomorskie” 1928, nr 237.

## ORGANIZATOR SĄDOWNICTWA, DZIAŁACZ POLITYCZNY I SPOŁECZNY

Dzień powrotu Leszna do Polski to 17 stycznia 1920 roku. Oficjalne uroczystości odbyły się na Rynku. To tak ważna data w dziejach miasta, że warto przypomnieć, co się tu wówczas działo. O godzinie 8 na Rynku zaczęły gromadzić się poszczególne oddziały niemieckie (część wymaszerowała z miasta już w poprzednich dniach). Odśpiewały „*Deutschland, Deutschland über alles*”, którą to pieśnią się pożegnały i przed godziną 9 zaczęły marsz w stronę Zaborowa. Machali im na pożegnanie niemieccy mieszkańcy, niejeden ze łzami w oczach. Gdy tylko żołnierze opuścili Rynek, Józef Górecki, komendant Straży Obywatelskiej wraz ze swymi ludźmi zajął ratusz, gdzie wywieszono chorągwie i proporce polskie. Całe miasto zostało nimi przyozdobiono w ciągu godziny od chwili, gdy wymaszerował z niego ostatni niemiecki żołnierz. Bramy tryumfalne stały na rogach niemal wszystkich ważniejszych ulic, nie mogło też zabraknąć polskich flag. Najbardziej okazałe prezentował się Rynek, pełen zieleni, świerków i biało-czerwonych chorągwi. Krótco potem na Rynek wjechało trzech polskich ułanów, którzy pełnym galopem okrążyli ratusz, witani entuzjastycznie przez Polaków. O godzinie 9 wmaszerowała 1 kompania 9 Pułku Strzelców Wielkopolskich pod dowództwem porucznika Trojanowskiego w sile 130 żołnierzy. Oficjalnie powitał ich Józef Górecki. Później dołączyły inne oddziały. Wśród Polaków panował entuzjazm. Co warte

podkreślenia, zmiana władzy odbyła się spokojnie, już bez prowokacji ze strony Niemców. Na wieży ratuszowej wywieszono godło. Na urzędach i szkołach pojawiły się polskie flagi, Polacy wywieszali je także na swych domach. Przesunięto o godzinę do przodu zegar na ratuszu, dzięki czemu pokazywał godzinę obowiązującą w Polsce. Jako ciekawostkę warto podać, że polskie wojska przywiozły ze sobą wóz pełen świń, prezent dla miasta, w którym dramatycznie brakowało żywności. Później odbywały się dalsze uroczystości. Tymczasem jeszcze w sobotę wieczorem do Leszna przesłano wiadomość, że następnego dnia przybędzie generał Józef Dowbor-Muśnicki z przedstawicielami alianckiej misji koalicyjnej i z wojewodą wielkopolskim doktorem Witoldem Celichowskim. Wtedy to właśnie miano uroczystości przejąć miasto przez administrację polską<sup>46</sup>. Ta wiadomość bardzo ucieszyła leszczynian, ale też przysporzyła im wiele stresu. Gości miało być bowiem w sumie kilkudziesięciu. Wypadało ich godnie przyjąć, tymczasem w mieście nie było niemal nic do jedzenia, brakowało nawet ziemniaków. Z pomocą pośpieszyli żołnierze z jednostek, które w międzyczasie przemieściły się pod Leszno. Miały one sporo jedzenia, które w nocy furmankami przewieziono do miasta. Dzięki temu można było przygotować wystawny obiad. Zajęła się tym grupa pań, wśród nich żona mecenasa Janina Ruszczyńska<sup>47</sup>.

Niedzielną uroczystość miała znów bardzo okazały przebieg.

---

<sup>46</sup> *Ziemia...*, s. 216-217; D. Szymczak, *dz. cyt.*, s. 31-32.

<sup>47</sup> B. Świdorski, *dz. cyt.*, s. 113.

Sprzyjała pogoda, zrobiło się słonecznie, niemal wiosennie, tak miało być do końca dnia. O godzinie 11.15 na niebie pokazały się trzy polskie samoloty wojskowe, co oznaczało, że goście już dojeżdżają. Wkrótce na stację wjechał pociąg z Poznania. Z dworca wszyscy szli na piechotę przystrojonymi ulicami, wśród wiwatujących mieszkańców. Przy wejściu na Rynek ustawiono przystrojone bramy, przez które goście przemaszerowali. Polskie oddziały prezentowały broń. Ustawione w czworoboki stały: dwa baony strzelców wielkopolskich, trzy kompanie karabinów maszynowych, dwie baterie artylerii oraz oddział ułanów. Przed ratuszem ustawiono ołtarz, przy którym odprawiono mszę z kazaniem księdza Pawła Steinmetza, proboszcza z Osiecznej, a zarazem powstańca. Następnie odśpiewano „*Bogurodzicę*”, zaprezentowały się też orkiestry. Po nabożeństwie, stojąc na stopniach ratusza, mowę powitalną wygłosił mecenas Adam Ruszczyński. Mówił nie tylko jako wybitny działacz niepodległościowy, ale także jako prezes Sądu Okręgowego w Lesznie, na które to stanowisko mianowany został jeszcze w grudniu roku poprzedniego<sup>48</sup>. Po nim generał Józef Dowbor-Muśnicki ogłosił uroczyście, że od tej pory Leszno znajduje się pod opieką oręża polskiego. To samo powtórzył wojewoda Witold Celichowski. Z kolei przemówienie wygłosił Tadeusz Sobeski, starosta powiatu leszczyńskiego. Następnie generał obszedł delegacje leszczyń-

---

<sup>48</sup> A. Piwoń, *Powrót Leszna do Polski*, „Przyjaciel Ludu” 1994, nr I-II, s. 24.

skich towarzystw, rozmawiając z każdą po kolei. Na koniec odśpiewano „Rotę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”, wreszcie nastąpiła uroczysta parada wojskowa. Po niej oficjele przewiezieni zostali do Hotelu „Bazar” (stał w miejscu, gdzie dziś jest plac przy rogu al. Krasińskiego i ul. Skarbowej). Tam uroczystości kontynuowano. Między innymi wznoszono toasty podczas obiadu, który rozpoczął się o godzinie 14. Adam Ruszczyński wniósł toast za generała Józefa Dowbor-Muśnickiego. Później były kolejne życzenia, następnie przemówienia wygłaszane przez uczestników rautu. Zakończyli je mecenas Ruszczyński oraz właściciel majątku ziemskiego Stefan Ponikiewski z Drobnina<sup>49</sup>.

Dnia 11 grudnia 1920 roku Adam Ruszczyński powołany został na stanowisko delegata Ministra Sprawiedliwości przy Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu. Miał za zadanie zorganizować przyszłe sądownictwo polskie na Górnym Śląsku. Pozostał tam aż do zakończenia prac plebiscytowych. Po powrocie ze Śląska w dalszym ciągu zajmował się organizacją i kierownictwem Sądu Okręgowego w Lesznie<sup>50</sup>. Podlegały mu sądy powiatowe w Lesznie, Rawiczu, Bojanowie, Jutrosinie, Gostyniu, Ko-

---

<sup>49</sup> B. Świdorski, *dz. cyt.*, s. 118.

<sup>50</sup> K. Przybyszewski, *Ruszczyński Adam*, *Wielka Internetowa Encyklopedia Torunia*, [http://www.e-wietor.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=226%3AAruszczyński-adam&catid=53%3AAbiogramy&lang=pl&showall=1](http://www.e-wietor.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=226%3AAruszczyński-adam&catid=53%3AAbiogramy&lang=pl&showall=1) [02.02.2012]

ścianie, Wolsztynie i Śmiglu<sup>51</sup>. W tym miejscu zaznaczyć należy, że nasze ówczesne państwo cierpiało na brak prawników. Pierwsze urzędowe zestawienie adwokatów oraz notariuszy w Polsce opublikowano w roku 1921, w zbiorze rozporządzeń i okólników Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. W naszym regionie adwokatów była zaledwie garstka. Co więcej, czterech z nich z: Gostynia, Rawicza, Śmigła i Leszna, to Niemcy. Wkrótce, do połowy lat dwudziestych, wyjechali z naszego regionu. Polscy prawnicy mieli przed sobą trudne zadanie repolonizacji rodzimych sądów<sup>52</sup>.

Adam Ruszczyński w Lesznie działał aktywnie nie tylko w sądownictwie. Zachowało się kilka informacji o tym, co robił także jako działacz społeczny. W 1921 roku miasto odwiedził biskup Stanisław Łukomski. Była to wizyta kilkudniowa. Szczegółowa relacja z jej przebiegu zachowała się w „Głosie Leszczyńskim”, największym leszczyńskim, międzywojennym dzienniku. Wizyta rozpoczęła się w sobotę 17 grudnia 1921 roku. Biskupa powitano w Gronowie, gdzie zjawili się najwybitniejsi mieszkańcy Leszna oraz orkiestry. Powitalne przemówienie, w którym wyraził radość z przybycia tak dostojnego gościa, wygłosił nauczyciel

---

<sup>51</sup> *Zbiór Rozporządzeń i okólników Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej z r. 1920 mających znaczenie dla Wymiaru Sprawiedliwości*, Poznań 1921, s. 37.

<sup>52</sup> P. Józwiak, *Przyczynek do rozważań nad historią leszczyńskiej adwokatury*, [w:] *Portret zbiorowy leszczyńskiej adwokatury*. Red. P. Józwiak, G. Jurkiewicz, M. Loga, Poznań-Leszno 2013, s. 15-16.

Masiak. Następnie przemawiali ksiądz Paweł Steinmetz z Osiecznej oraz Józef Górecki. W Gronowie biskup przesiadł się z samochodu do powozu ciągniętego przez czwórkę koni, otoczony „Sokolnikami” przy dźwiękach muzyki ułańskiej orkiestry, przybył do miasta. Tutaj czekały już na niego tłumy mieszkańców i dostojnicy między innymi starosta, Tadeusz Sobeski, poseł Paweł Dombek oraz przedstawiciel Rady Miejskiej – radny Jakub Poślednik. Biskup nocował w Lesznie. Następnego dnia rano po mszy udzielał sakramentu bierzmowania, bierzmował też po południu. O godzinie 16 odbyło się uroczyste zakończenie misji. Natomiast o godzinie 18 przygotowano w Hotelu Polskim raut na cześć gościa. Szczególnie długie przemówienie wygłosił tu mecenas Ruszczyński. Podkreślił on „*doniosłość chwili, gdy możemy polską mową witać polskiego naszego biskupa*”<sup>53</sup>.

Od marca 1922 roku istniało w mieście Koło Przyjaciół Harcerstwa. Miało na celu popularyzację harcerskiego ruchu, jednocześnie wspomagało go materialnie i moralnie. W dniach od 25 maja do 1 czerwca 1924 roku zorganizowało „Tydzień Harcerza Polskiego”. Celem było pokrycie niedoborów w kasie leszczyńskiego ZHP, zdobycie środków na udział w I Narodowym Zlocie ZHP w Siekierkach koło Warszawy, na akcję kolonijną oraz harcerskie kursy. Program ośmiodniowych uroczystości był niezwykle bogaty: pochody, zabawy, gry, koncerty, pokazy har-

---

<sup>53</sup> *Z pobytu Najprzew. X. Biskupa w Lesznie*, „Głos Leszczyński” 1921, nr 292.

cerskiej sprawności. Nie zabrakło też wystawy o harcerstwie oraz przedstawienia teatralnego. Wraz z harcerzami bawiono się codziennie od rana do wieczora. To znakomity przykład zaangażowania w pracę społeczną mieszkańców miasta. Biorąc nawet pod uwagę to, że wiele osób tylko nominalnie pomagało w przygotowaniach, a zaangażowanie wielu innych było niewielkie, to i tak lista osób jest imponująca. Tydzień Harcerza Polskiego przygotowywali bowiem: Komitet Wykonawczy oraz Członkowie Honorowi. W skład komitetu wchodziło około 60 panów i 130 pań. Członków honorowych było około setki, nie tylko z Leszna, ale z i okolicznych miejscowości. Wśród nich Adam Ruszczyński wraz z żoną Janiną<sup>54</sup>.

W 1923 roku wybrano go marszałkiem IV Zjazdu Katolickiego w Lesznie. Do miasta przybył wówczas prymas Polski, kardynał Edmund Dalbor. Wcześniej, bo w roku 1922, z inicjatywy Adama Ruszczyńskiego założono w Lesznie Ogród Powiatowy, któremu w roku 1930 nadano imię starosty Tadeusza Sobeskiego<sup>55</sup>.

W dniach 10 i 11 czerwca 1924 roku w Lesznie odbył się V Zjazd Poznańskiego Oddziału Okręgowego „Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce”. Była to bardzo duża impreza, na którą zjechali nauczyciele nie tylko z Wielkopolski, ale z innych regionów

---

<sup>54</sup> F. Rękoś, *Harcerstwo Leszczyńskie*, Leszno 2010, s. 99.

<sup>55</sup> A. Podsiadły, *dz. cyt.*, s. 371-372.

kraju, w tym także z Górnego Śląska. Wśród leszczyńian, którzy wówczas przemawiali nie zabrakło Adama Ruszczyńskiego. Tu warto wtrącić uwagę na temat ówczesnej młodzieży. Nie zawsze była ona grzeczna i miła. Tak uważali dorośli i dowód na takie myślenie dał także mecenas. Relacja z jego wystąpienia została zamieszczona w „Głosie Leszczyńskim”: *„Prezes sądu p. Ruszczyński składa Zjazdowi cześć i pozdrowienia, zaznaczając, że szkolnictwo i sądownictwo są instytucjami pokrewnymi i panuje pomiędzy sędzią, a nauczycielem pewna łączność, choć brzmi to jak parabola. Na ławie oskarżonych zasiadają dzieci, przedstawiające obraz przepaści moralnej. Zadaniem naszym musi być, by młodzież tak wychować, by jej coraz mniej ukazało się na ławie oskarżonych, bo cóż stałoby się w przeciwnym razie z przyszłością. Jest zarazem przekonany, widząc dążenia Zjazdu, że nauczycielstwo ma tę siłę w ręku, by zmniejszyć liczbę przestępców. Organizacja Zjazdu stoi pod sztandarem „Chrześc. Narod.,” co tyle znaczy jak „Bóg i Ojczyzna” i w tem sensie życzy jak najlepszego powodzenia”<sup>56</sup>.*

Adam Ruszczyński niezwykle aktywnie udzielał się też w życiu kulturalnym Leszna. W „Roczniku Leszczyńskim” w roku 1987, ukazał się artykuł o Lesznie jako ośrodku kulturalnym w okresie międzywojennym. Autorka tekstu Barbara Wysocka napisała tam m.in: *„Kilkanaście osób tworzyło „elitę elity” – byli*

---

<sup>56</sup> Z V Zjazdu Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa w Polsce, „Głos Leszczyński” 1924, nr 141.

to działacze niejako „strategiczni”, szczególnie czynni i udzielający się aktywnie w wielu organizacjach i na różnych polach. Poprzez nich dokonana się personalna i organizacyjna integracja środowiska”. W tym przypadku chodzi o środowisko artystyczne, a wśród tych kilkunastu osób nie mogło zabraknąć Adama Ruszczyńskiego<sup>57</sup>.

Adam Ruszczyński prowadził działalność polityczną przez całe dorosłe życie, i to zawsze w tym samym obozie politycznym. Od młodych lat aż do śmierci niezmiennie związany był z narodową demokracją. W Lesznie na jej czołowego działacza szybko wyrósł Adam Ruszczyński. Między innymi przechowywał we własnym mieszkaniu tajną bibliotekę książek polskich, w liczbie około dwustu. Korzystali z niej młodzi narodowo demokraci oraz członkowie Towarzystwa im. Tomasza Zana.

Po odzyskaniu niepodległości, w wyborach, które odbyły się 5 listopada 1922 roku (do Sejmu) i 12 listopada (do Senatu) w całym kraju zgłoszono aż 22 listy wyborcze. W Wielkopolsce prawicy udało się utworzyć wspólny blok pod nazwą Chrześcijański Związek Jedności Narodowej<sup>58</sup>. W Lesznie komitet wyborczy na miasto i powiat utworzono 18 września 1922 roku. Z jego

---

<sup>57</sup> B. Wysocka, *Leszno jako ośrodek kulturalny 1920-39*, „Rocznik Leszczyński” 1987, s. 95.

<sup>58</sup> W skład Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej weszły: Stronnictwo Narodowo-Ludowe, Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy, Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze, Narodowa Organizacja Kobiet, Komitet Odrodzenia Gospodarczego Polski.

ramienia do Sejmu kandydował m.in. mecenas Ruszczyński, któremu jednak nie udało się wywalczyć mandatu. CHZJN zdołał zgromadzić w trakcie kampanii spore środki, przekazywane przede wszystkim przez właścicieli ziemskich oraz przemysłowców. W dodatku kampanię prowadzono bardzo energicznie. W samym Lesznie zorganizowano pięć wieców przedwyborczych, w okolicznych miejscowościach było ich w sumie 30<sup>59</sup>. Niestety dla miasta, działalność Adama Ruszczyńskiego po pierwszej wojnie światowej nie trwała tu długo. 18 lipca 1924 roku Prezydent Rzeczypospolitej mianował go bowiem prezesem Sądu Apelacyjnego w Toruniu. To stanowisko stanowiło duży awans. Jego leszczyńscy przyjaciele postanowili zorganizować dla niego uroczystość, podczas której pożegnał się z nimi i miastem. Odbyła się 30 sierpnia 1924 roku w Hotelu Polskim. Był to oficjalny wieczór pożegnalny. Stawili się wówczas wszyscy najznamienitsi mieszkańcy Leszna. Wydarzenie to zostało opisane w „Głosie Leszczyńskim”. Czytamy tam między innymi; *„Pierwsze przemówienie rozpoczął p. radca Piwoński, (następca Ruszczyńskiego na stanowisku prezesa Sądu Okręgowego w Lesznie – przypis D.S.) senior sędziów, który między innymi, zaznaczył w jakich trudnych warunkach p. Ruszczyński objął prezesurę w Lesznie, a jednakże na stanowisku tem dał się poznać od razu jako wysoce zdolny człowiek i godny piastowania tak wysokiego*

---

<sup>59</sup> Z. Kaczmarek, K. Pawlak, *Endecja w Regionie Leszczyńskim*, „Rocznik Leszczyński” 1978, Poznań 1979, s. 33-46.

urzędu, że powołano go obecnie na daleko wyższe i odpowiedzialniejsze stanowisko, które otwiera mu drogę do dalszych awansów, czego mu z całego serca jeszcze raz życzymy. Drugie przemówienie wygłosił najbliższy przyjaciel jego p. Dr. Świdorski, który 21 lat bez przerwy pracował z nim, w znanem ze swego hakatyzmu Lesznie, nad podtrzymaniem ducha narodowego, uginającego się nieraz pod ciężkim jarzmem okrutnego prusaka. Z dalszego przemówienia Dr. Ś. i następnych [...] dowiedzieliśmy się o wielkich zasługach Prezesa Ruszczyńskiego położonych w różnych dziedzinach naszego życia społecznego. We wszystkich tych przemówieniach przewijała się serdeczna nić, która szczerze i silnie wiązała tutejsze społeczeństwo z Prezesem Ruszczyński, widząc w nim człowieka wielkich zalet i imponującego intelektu. P. Ruszczyński odpowiadając kilkakrotnie na te przemówienia zaznaczył, że ciężko opuszczać mu Leszno, w którym 21 lat przeżył, czyli przeciętnie prawie pół życia; tu bowiem jako młody adwokat rozpoczął swą karierę w ciężkich warunkach politycznych; tu cierpiał wespół z rodakami z powodu tłumienia tych naturalnych odruchów, co wiązało się z imieniem Polski. Gwiazdą przewodnią w jego życiu była zawsze myśl o wolnej Polsce, dla której miłość wysał z piersi matki swojej, a wychowany w tradycji i ideologii wielkich bohaterów narodowych, wierzył w niedalekie wskrzeszenie Polski i postępował i układał życie swoje tak, ażeby tę chwilę jak najprędzej przyspieszyć. Na schyłku upadku potęgi niemieckiej, wobec której nosił zawsze dumnie czoło i nie

*tał się, że nienawidzi swoich tyranów i wierzy w skrzese-  
niej Ojczyzny, został internowany i osadzony w więzieniu, z którego  
wyszedł szczęśliwie i w bardzo krótkim czasie ujrzał oswobodzoną  
z wieków ukochaną swą Ojczyznę! Leszno może być dumne, że  
wśród nich 21 lat żył ten człowiek, który nieskazitelnością swojego  
charakteru i kryształową duszą służył przykładem, jakim powi-  
nien być urzędnik, Polak, ojciec rodziny, przyjaciel i kolega!”<sup>60</sup>.*

---

<sup>60</sup> *Pożegnanie byłego prezesa Sądu Okręgowego p. A. Ruszczyńskiego,*  
„Głos Leszczyński”, nr 201 z 1924. Zachowano oryginalny język relacji.

## OFIARA POLSKIEJ WŁADZY

Adam Ruszczyński Sądem Apelacyjnym w Toruniu kierował niemal pięć lat. W tym czasie wiele uwagi poświęcił wykształceniu kadry młodych prawników oraz przyczynił się do rozwoju sądownictwa nie tylko w Toruniu, ale i na terenie całego Pomorza. O tym jak wyglądała tam jego praca wiemy z obszernego wywiadu, którego we wrześniu 1925 roku udzielił gazecie „Słowo Pomorskie.” Informował tam m.in., że Sąd Apelacyjny w Toruniu został utworzony dopiero za czasów polskich. Ten okres nie był łatwy dla odradzającego się polskiego państwa, nie inaczej było też z władzą sądowniczą. Adam Ruszczyński twierdził *„też z całą stanowczością, że sędziowie pruscy przyzwyczajeni do bardzo wygodnego i uregulowanego urzędowania nie daliby sobie rady w tych warunkach, w jakich pracują nasi sędziowie i urzędnicy”*. Jeśli chodzi o jego pracę, to podkreślał, że jako prezes sądu musi zajmować się wszystkimi sprawami administracyjnymi, których jest znacznie więcej niż w okresie pruskim. Uważał jednak iż to normalne w czasach, gdy sądownictwo polskie jeszcze wciąż znajdowało się w okresie organizacyjnym. Ponadto dotkliwie brakowało wykwalifikowanych kadr, zarówno sędziów jak i pracowników administracyjnych. Przy czym sędziowie często rezygnowali z tej pracy i otwierali kancelarie adwokackie, bowiem adwokaci osiągnęli znacznie większe dochody. Jedynym rozwiązaniem tej sytuacji, według niego była podwyżka płac sędziowskich o 40-50% oraz obniżenie stawek adwokackich.

Mówił też sporo o szkoleniu młodych kadr. Kończąc wywiad, wyraził przekonanie, że *„za kilkanaście miesięcy sądownictwo na Pomorzu stanie na tej wyżynie, której dla dobra państwa i jego obywateli życzyć sobie należy. W dążeniu do osiągnięcia tej wyżyny będzie dużą pomocą uświadomienie publiczności, że braki jeszcze istniejące nieodłączne są od nieukończonego jeszcze okresu organizacyjnego”*<sup>61</sup>. W tej samej gazecie w grudniu 1928 roku ukazał się artykuł z okazji jubileuszu 25-lecia pracy zawodowej Adama Ruszczyńskiego. Przypomniano tam jego życiorys. Napisało m.in.: *„Ma pełne prawo do jubileuszu – skoro istotnie święci srebrne gody z pracą zawodową usilną a konsekwentną, z chlubną działalnością społeczną i z trudem ofiarowanym dla ojczyzny. W tych trzech dziedzinach p. Adam Ruszczyński zdobył sobie prawo do uznania ze strony narodowego ogółu. Prawnik zamiłowany i przygotowany rzetelną nauką, zdobył w zakresie swej wiedzy stanowisko poważne, a sumiennością i prawością zjednał sobie głęboki szacunek tych kół, wśród których upływa mu życie”*. Przypominając lata jego działalności w Lesznie w gazecie podano *„Przez 21 lat (1903-1924) p. Adam Ruszczyński był duszą wszystkich organizacji i stowarzyszeń, pracujących w Lesznie nad utrzymaniem polskości. Świadectwo owocom tej pracy dał śp. ks. kardynał-prymas Dalbor, gdy podczas zjazdu katolickiego w Lesznie (1923) dziękując dzisiejszemu jubilatowi za świetne marszałkowanie, wyraził się „Jeżeli nasz zjazd może dzisiaj*

---

<sup>61</sup> *Sądownictwo na Pomorzu (wywiad z prezesem Sądu Apelacyjnego p. A. Ruszczyńskim)*, „Słowo Pomorskie” 1925, nr 209.

w kresowem Lesznie tak wspaniałą być manifestacją katolicyzmu i polskości – to wiadomo dobrze, że jest to w lwiej części Twoją zasługą, Panie Marszałku”. Uroczystości jubileuszu zorganizowano 11 grudnia 1928 roku. Około południa w gabinecie Adama Ruszczyńskiego zjawili się wszyscy miejscowi sędziowie, prokuratorzy, aplikanci sądowi, a także przedstawiciele sądów z różnych części Polski. Goście przemawiali, a także odczytywali depesze gratulacyjne, które przysłano jubilatowi<sup>62</sup>.

Warto też wspomnieć, że jesienią 1924 roku Adam Ruszczyński wszedł w skład Wojewódzkiego Komitetu Sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza<sup>63</sup>.

Niestety patriotyczna postawa oraz poglądy polityczne zła- mały jego karierę. Jako działacz Stronnictwa Narodowego Adam Ruszczyński został przeniesiony przedwcześnie, z dniem 31 marca 1929 roku, w stan spoczynku. O tym, że może tak być, mówiono już w styczniu. Mimo wszystko decyzję o jego dymisji uznano za niespodziewaną. Powszechnie uważano bowiem, że choć niekoniecznie muszą być to tylko plotki, to tak wybitnego fachowca nikt nie zwolni z zajmowanego przez niego stanowiska<sup>64</sup>.

---

<sup>62</sup> *Jubileusz pracy p. Adama Ruszczyńskiego prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu*, „Słowo Pomorskie” 1928, nr 237.

<sup>63</sup> *O sprowadzenie zwłok śp. Henryka Sienkiewicza do kraju*, „Pielgrzym” 1924, nr 120.

<sup>64</sup> *Dymisja prezesa A. Ruszczyńskiego. Działalność i zasługi b. prezesa tor. sądu apelac. – Jeszcze jeden Pola-poznańczyk usunięty od władzy*, „Słowo Pomorskie” 1929, nr 50.

Sprawa dymisji wywołała powszechne oburzenie. Interpelację w tej sprawie złożono nawet w Sejmie. Nic jednak nie dało się zrobić. Ówczesna władza brutalnie zwalczała wszystkich, którzy nie należeli do jej obozu politycznego. W Polsce krążyło wówczas powiedzenie, że gdyby ścigano tak zajadle przestępców jak wszystkich, którzy nie myślą „po sanatorsku”, to nasz kraj byłby bezpieczny i przyjazny dla każdego.

W „Słowie Pomorskim” dymisję prezesa Ruszczynskiego skomentowano następująco *„Nie spodziewał się pewnie były więzień pruski, trzymany w ponurych murach więzienia w Żeganiu śląskim, że w odrodzonej Polsce jego ciężka i ofiarna praca znajdzie taką „nagrodę”. Niechże mu pociechą będzie przekonanie, że społeczeństwo o zasługach jego pamięta i umie je sprawiedliwie ocenić”*<sup>65</sup>.

Po zwolnieniu ze stanowiska, opuścił Toruń. Z całą rodziną przeniósł się do Poznania. Wraz ze współnikiem Damazym Graczem prowadził tam kancelarię adwokacko-notarialną<sup>66</sup>.

---

<sup>65</sup> Nagroda dla patryjoty, „Słowo Pomorskie” 1929, nr 77.

<sup>66</sup> Nekrolog zamieszczony w „Dzienniku Poznańskim”, nr 206 z 1930.

## OSTATNIA DROGA

Adam Ruszczyński zmarł w stolicy Wielkopolski w dniu 5 września 1930 roku<sup>67</sup>. Z nekrologów Adama Ruszczyńskiego dowiadujemy się, że odszedł o godzinie 8 rano „*po długich i bardzo ciężkich cierpieniach*”, a jego pogrzeb przygotowano na 8 września<sup>68</sup>. W dniu 11 września 1930 roku w „Słowie Pomorskim” opublikowana została relacja z pogrzebu:

*„Poznań, 9.9. Tel. wł.*

*Wczoraj o godz. 16 odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki em. prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu śp. Adama Ruszczyńskiego, komandora orderu «Polonia Restituta» i kawalera Krzyża Walecznych. Orszak pogrzebowy, prowadzony przez ks. prob. Gorgolewskiego w otoczeniu licznej duchowieństwa, wyruszył z domu żałoby przy ul. Marszałka Focha 100 na cmentarz górczyński.*

*W pogrzebie prócz rodziny wzięło udział wiele wybitnych osobistości z prezydentem Ratajskim na czele. Bardzo licznie reprezentowane było Leszno, gdzie jak wiadomo śp. Zmarły żywą roz-*

---

<sup>67</sup> K. Przybyszewski, *Ruszczyński Adam*, Wielka Internetowa Encyklopedia [02.02.2012]. A. Podsiadły w biogramie Adama Ruszczyńskiego zamieszczonym w *Słowniku biograficznym Leszna* błędnie podaje, że zmarł w 1932 roku. Zob.: A. Podsiadły, biogram, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*. Pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora. Leszno 2004, s. 371-372.

<sup>68</sup> Nekrolog zamieszczony w „Słowie Pomorskim” 1930, nr 207.

wijał działalność na niwie społeczno-narodowej. Na czele orszaku niósł jeden z urzędników na poduszce spoczywający order «Polonia Restituta», dalej wspinałe wieńce nieśli przedstawiciele sądu okręgowego w Lesznie, Rady Miejskiej i magistratu oraz delegacja obywateli m. Leszna i chór śpiew. im. Dembińskiego.

Dalej kroczyła delegacja Koła Filistrów konwentu «Magma Polonia», którego śp. Zmarły był honorowym członkiem. Poza tem wielki udział w pogrzebie brała ludność m. Poznania. Na cmentarzu po odśpiewaniu modłów, złożono trumnę ze zwłokami gorącego patrioty do grobu, który pokryto stosem wspinających wieńców<sup>69</sup>.

Po uroczystościach pogrzebowych rodzina zamieściła w prasie podziękowanie wszystkim, którzy wzięli w nich udział: *Tym wszystkim, którzy z powodu zgonu naszego najdroższego męża, ojca i brata, ś. p. Adama Ruszczyńskiego, okazali dlań tyle przyjaźni i uznania, a nam swem współczuciem ulgę przynieść pragnęli, mianowicie delegacjom przybyłym z Torunia i Leszna, Sądom Apelacyjnym i Okręgowym z Poznania, Torunia, Katowic i Leszna, Izbie Adwokackiej Poznańskiej, Zrzeszeniom Sądowniczym Wielkopolski i Pomorza, Stowarzyszeniom Kulturalnym leszczyńskim, Współtowarzyszom pracy Zmarłego w Lesznie i Toruniu, Magistratowi M. Leszna, Współwięźniom w Żeganiu*

---

<sup>69</sup> Pogrzeb śp. Adama Ruszczyńskiego, „Słowo Pomorskie” 11.09.1930, nr 210.

*i Głogowie z roku 1919, Korporacji Studenckiej U.P. Magna Polonia, III-ej klasie gimnazjum żeńskiego im. Gen. Zamoyskiej, Sistroń Miłosierdzia Domu Górczyńskiego, XX Prałatom Czapkowskiemu, Hozakowskiemu i Taczakowi, XX Proboszczom Gorgolewskiemu, Steimetzowi, Jankiewiczowi i Boguckiemu, Panu Prezesowi Apelacji poznańskiej Janowi Zakrzewskiemu, Panu Marszałkowi Wojciechowi Trąmpczyńskiemu, Panu Prezydentowi Ratajskiemu, Panu Prezydentowi Żychlińskiemu, Panu Staroście Krajowemu Begalemu, b. prezesowi Sądu Najwyższego Panu Władysławowi Seydzie, Pani Dr. Chrzęszczewskiej i licznej rzeszy Krewnych, Przyjaciół i Znajomych składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie Adamowa Ruszczyńska z dziećmi, Karolowie Ruszczyńscy, Marja Ruszczyńska. Poznań, dnia 10. września 1930 r.<sup>70</sup>.*

Adam Ruszczyński za swą działalność otrzymał między innymi Krzyż Walecznych oraz Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, który przyznano mu dekretem Prezydium Rady Ministrów z dnia 2 maja 1923 roku<sup>71</sup>.

Był także członkiem honorowym Koła Filistrów i konwentu korporacji „Magna Polonia” w Poznaniu od 1925 roku<sup>72</sup>.

---

<sup>70</sup> Podziękowanie rodziny dla uczestników pogrzebu zamieszczone [w:] „Słowo Pomorskie” z 13.09.1930, nr 212.

<sup>71</sup> *Rzeczpospolita Polska Prezydium Rady Ministrów, Order Odrodzenia Polski, Trzechlecie Pierwszej Kapituły 1921-1924*. Warszawa 1926, s. 20.

<sup>72</sup> <http://www.archiwumkorporacyjne.pl/index.php/muzeum-korporacyjne/poznan/k-magna-polonia/> [29.11.2015].

Związek małżeński zawarł z Janiną z Majewskich, miał troje dzieci: Stefana Zdzisława i Teresę<sup>73</sup>.

W kilka lat po śmierci Adama Ruszczyńskiego, w roku 1936 jego imieniem nazwano jedną z ulic w Zaborowie, a więc od 1977 roku, kiedy to Zaborowo włączono do Leszna, jest to jedna z ulic tego miasta. W czasie wojny, po zajęciu Zaborowa, Niemcy zmienili tę nazwę, a ponownie przywrócili ją Polacy w roku 1945<sup>74</sup>.

---

<sup>73</sup> K. Przybyszewski, *Ruszczyński Adam*, Wielka Internetowa Encyklopedia Torunia, [http://www.e-wietor.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=226%3Aruszczyński-adam&catid=53%3Abiogramey&lang=pl&showall=1](http://www.e-wietor.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=226%3Aruszczyński-adam&catid=53%3Abiogramey&lang=pl&showall=1) [02.02.2012]

<sup>74</sup> J. M. Halec, E. Bartkowiak, M. Janeczko, J. Juško, A. Podsiadły, *Przewodnik po ulicach miasta Leszna*, Leszno 2006, s. 108.

## WE WSPOMNIENIACH WSPÓŁCZESNYCH

Zachowały się przynajmniej dwa wspomnienia, opracowane współcześnie o Adamie Ruszczyńskim. Pierwsze, zaraz po jego śmierci opublikował ksiądz Tadeusz Kopczyński na łamach „Kuriera Poznańskiego”. Tadeusz Kopczyński, to ksiądz, który w roku 1917 skierowany został na wikariat do parafii św. Mikołaja w Lesznie. W roku 1919 wraz z grupą Polaków, w tym z Adamem Ruszczyńskim, został internowany i osadzony w obozie pod Żaganiem. W roku 1921 władze duchowne przeniosły go do Poznania, później przez wiele lat pełnił funkcję proboszcza w Białośliwiu niedaleko Piły<sup>75</sup>. Ksiądz Tadeusz Kopczyński był też autorem publikacji *W pierwszą rocznicę oswobodzenia ziemi leszczyńskiej*. Po śmierci swego przyjaciela opublikował artykuł o jego życiu i dokonaniach zatytułowany „*Pamięci Bojownika o Leszno*”.

Czytamy tam o Adamie Ruszczyńskim: *„Jako bliski zgasłego współpracownik na niwie społecznej i politycznej oraz współtowarzysz niedoli w okresie walk o oswobodzenie Leszna, pragnę dorzucić garść wspomnień, mogących uwypuklić świetlaną tą postać gorącego patrioty. Gdy z chwilą załamania się niemieckiego frontu zachodniego tworzyć się zaczęły po powiatach Wielkopolski tajne Komitety Obywatelskie, zawiązało i w Lesznie grono*

---

<sup>75</sup> *Księża społecznicy w Wielkopolsce 1894-1919*, Słownik Biograficzny, t. II, Gniezno 2007, s. 138-139.

*zaufanych komitet taki. Przewodniczącym jego i duszą organizacji był śp. Adam Ruszczyński. Kiedy komitet ujawnił się w listopadzie 1918 roku, wówczas na pierwszym po długich latach wieceu polskim w Lesznie wyświecił śp. mecenas Ruszczyński w poryjających słowach stanowisko nasze wobec wojny światowej. Wybrany prezesem Rady Ludowej na powiat leszczyński, oddał Zgasty całą Swoją inicjatywę na usługi tej organizacji. W odezwie wydanej do ludności polskiej powiatu pisał śp. Ruszczyński „Polska Rada Ludowa żąda od Was, abyście z bezwzględnem postuszeństwem spełniali wszystkie jej żądania. Żądamy od was spokoju i rozwagi. Są żywioły, które pragną was prowokować i wywoływać zaburzenia, które mogłyby być powodem do powrotu tak bardzo nam wszystkim znienawidzonych rządów hakatystycznych. Przynależność nasza państwowa zależy od postanowień Kongresu Pokojowego. Nie damy sobie odebrać praw nieprze-dawnionych do swobodnego rozwoju narodowego życia. Było to pierwsze dobitne odezwanie się publiczne zmarłego. Zaprowa-dzenie jak najrychlejsze nauki języka polskiego w szkołach było jednym z najbardziej palących zadań zgasłego prezesa. Wniosek taki wysłał śp. Ruszczyński na ręce niemieckich inspektorów szkolnych oraz dyrekcji gimnazjum leszczyńskiego. Od landrata i magistratu żądał Zmarły uznania języka polskiego za język urzędowy. W charakterze prezesa Rady Ludowej organizował wiece oświatowo-polityczne na terenie powiatu, by cały powiat pobudzić do czynnego a rozumnego życia politycznego. Kiedy*

*z chwilą wybuchu rewolucji niemieckiej w strony rodzinne wracały tysiące jeńców rosyjskich oraz internowanych, którym brakło nieraz najniezbędniejszej stawy, śp. Ruszczyński stworzył na dworcu kuchnię dla przychodźców, gdzie nieszczęśliwym ofiarom wojny wydawano trzy razy dziennie ciepłą stawę. Kiedy po wypadkach grudniowych w Poznaniu Niemcy leszczyńscy nadesłali na ręce Rady Robotniczej i Żołnierskiej wnioski o utworzenie w Lesznie niemieckiej Straży Obywatelskiej, wtedy śp. Ruszczyński, członek Rady, sprzeciwił się tym zamiarom stanowczo: – «Polacy nie są już – wołał mówca gromkim głosem – obywatelami drugiej klasy. Utworzenie niemieckiej straży uważamy za prowokację». I ustąpili Niemcy przed kategorycznym tem żądaniem. Oto mała tylko wiązanka dorywczo zebranych wspomnień z tego krótkiego okresu, świadczących o wszechstronnej inicjatywie Zmarłego. Tymczasem stosunki w mieście zaostrzały się z dnia na dzień. Wytworzyła się nieznośna atmosfera. Ze strony pruskiej padały liczne zarzuty pod adresem śp. Ruszczyńskiego. Zarzucano mu, że tajnie zbroy Polaków, że podzielił już miasto na cztery okresy poborowe. Trwogą zdjęci widzieli Niemcy jedyny ratunek w ogłoszeniu w Lesznie stanu doraźnego. I z tą chwilą zaczyna się dla śp. Ruszczyńskiego jak i dla Polaków w Lesznie długa droga krzyżowa, okres pełen męczeństwa, prawdziwe piekło prześladowań, kar i katuszy na jakie zdobyć się może tylko szatańska dusza krzyżacka. Albowiem zaraz w pierwszą dobę stanu doraźnego wśród nocnego alarmu, jęku syren, ponurej muzyki*

*armat, gęstych strzałów i nieopisanego wrzasku napadają bandy Grenzschutzu śp. Ruszczyńskiego, aresztując go. «Jeśli polegnę – tymi słowy żegnał się z żoną – pamiętaj wychować dzieci w świadomości czym są Prusacy». Piszący te słowa, dzieląc los zmarłego, prowadzony pod silną strażą, spotkał się w pruskiej niewoli z śp. Ruszczyńskim. Podaliśmy sobie ręce, nie rzekliśmy ani słowa, ale oczy pałały «Za Polskę!». Dalsza droga więzienie, sąd wojenny, proces o zdradę stanu. Przecierpieliśmy wszystko wspólnie od dnia pierwszego do ostatniego. Jakąż okazywał śp. Ruszczyński w niewoli siłę ducha! Tam daleko w Lesznie matka, żona i dzieci zdane na łaskę losu. Rzadko o bliskich sobie wspominał. Cała jego uwaga obracała się wokół jednego zagadnienia: czy Leszno wróci na łono ojczyzny, lub nadal jęczeń będzie w kajdanach niewoli? Jeden szczegół charakterystyczny z czasów niewoli go-dzien zapamiętania. Otóż kiedy jeńców transportowano z więzienia w Głogowie do obozu w Zgorzelicach, wdał się śp. Ruszczyński w rozmowę z eskortą. Mówił długo i przekonująco. Na stacji w Szprotawie eskorta opuściła przedział, rzucając broń. Duch zwyciężył przemoc materii. Po powrocie z niewoli udał się zmarły do Poznania dla zorganizowania sądownictwa polskiego. Wrócił do Leszna, gdy nad miastem zajaśniało złote wolności słońce. Siły swe oddał całkowicie w służbę ukochanego Grodu Leszczyńskiego. Dziś społeczeństwo leszczyńskie w niemym żalu i hołdzie staje u trumny Pierwszego swego Obywatela. Do hołdu powszechnego*

*przyłacza się i niżej podpisany*<sup>76</sup>. Wspomnienie to zostało przedrukowane kilkanaście dni później w prasie pomorskiej<sup>77</sup>.

Inne wspomnienie m.in. o adwokacie Ruszczyńskim ukazało się w „Głosie Leszczyńskim.” Dotyczyło ono zmarłego 1 lutego 1938 roku Jana Góreckiego, kolejnego towarzysza jego walki. I właśnie tych, którzy z nim walczyli o powrót Leszna do Polski także tam wspomniano. W tym obszernym tekście dotyczącym Jana Góreckiego czytamy m.in.: *„Pogrzeb jego przypominał zasługi tego pokolenia, którego szeregi z każdym rokiem się przerzedzają, a które niegdyś za czasów zaborczych z wszystkich sił dzierżyło sztandar polskiej myśli narodowej i budowało w trudzie i znoju dnia powszechnego progi ognisk domowych i warsztatów pracy – jedynych wówczas twierdz polskości. Do tego pokolenia, które według ekonomisty niemieckiego prof. Bernharda tworzyło Państwo polskie w państwie pruskim. Wybuch wojny zastał go w Lesznie. Tutaj w okresie kiedy reszta Polski przeważnie była już wolną, prowadził wspólnie z innymi działaczami jak mec. Ruszczyński, śp. Bolesław Iłski, śp. Dr. Stawicki, Dr. Świdorski i in. robotę niepodległościową w tajnej Straży Obywatelskiej pod okupacją niemieckiego Grenschutzu, który dzierżył miasto jeszcze*

---

<sup>76</sup>T. Kopczyński, *Pamięci Bojownika o Leszno*, „Kurier Poznański” z 11.09.1930, nr 419.

<sup>77</sup> T. Kopczyński, *Pamięci Bojownika o Leszno*, „Gazeta Bydgoska” z 17.09.1930, nr 215; pod zmienionym tytułem: *Wzór nieugiętego bojownika o wolność Polski. Z życia śp. Adama Ruszczyńskiego*, „Słowo Pomorskie” z 14.09.1930, nr 213.

*przez cały rok 1919. Były to najtrudniejsze chwile, gdy pod okiem licznych w mieście Niemców, maskując się przed argusowym okiem szpiegów, trzeba było przygotowywać społeczeństwo polskie do decydującego momentu, utrzymywać poufnie kontakt z władzami polskimi, poprzez linie bojowe, wysyłać kurierów, przysyłać – ryzykując życie, ważne wiadomości bojowe, a całą akcję ofiarnie z własnej kieszeni finansować”<sup>78</sup>.*

---

<sup>78</sup> Wspomnienie o śp. Janie Góreckim, „Głos Leszczyński” 1938, nr 29.

## WYBRANE BIOGRAMY NAJBLIŻSZEJ RODZINY

KAROL RUSZCZYŃSKI, młodszy brat Adama, urodził się 26 października 1882 roku, również w Łabiszynie. Z wykształcenia był on inżynierem rolnictwa. Ukończył gimnazjum w Bydgoszczy, następnie Uniwersytet Wrocławski na wydziale rolnictwa. Był aktywnym działaczem społecznym, między innymi wchodził w skład Sejmiku i Wydziału Powiatowego w Inowrocławiu. Pełnił funkcję prezesa Rady Nadzorczej Cukrowni „Wierzchosławice” i prezesa Związku Ziemian powiatu Inowrocławskiego. W latach 1926-1927 wchodził w skład Komitetu Honorowego Budowy „Sokolni” w Inowrocławiu. Dzierżawił majątki Ściborze i Topola w powiecie inowrocławskim, był właścicielem majątku Jeżówka pod Sochaczewem. Był członkiem Korporacji Studentów Uniwersytetu Poznańskiego „Corona”. We wrześniu 1939 roku ewakuował się wraz z rodziną na Wołyń i tam w majątku Stadniki pod Równem został aresztowany przez NKWD. Więziono go najpierw w więzieniu w Ostrogu, następnie w obozie w Szepietówce, a także w Starobielsku. Stamtąd 16 listopada 1939 roku został wywieziony do Kozielska. Zamordowano go w Katyniu<sup>79</sup>.

---

<sup>79</sup> *Inż. Karol Ruszczyński, Korporanci w mogiłach Katyńskich*, [http://katyn.korporant.pl/p-5/lista\\_pomordowanych/showDetails/181](http://katyn.korporant.pl/p-5/lista_pomordowanych/showDetails/181) [30.09.2015]

STEFAN RUSZCZYŃSKI, syn, urodził się w 17 sierpnia 1914 roku w Lesznie. Ukończył Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu w roku 1932, a rok później Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Z dniem 1 stycznia 1935 roku otrzymał nominację na stopień podporucznika rezerwy kawalerii i przydzielony został do 7 Pułku Strzelców Konnych. Odbывał w nim ćwiczenia rezerwy jako dowódca plutonu. Był studentem wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Był członkiem Korporacji Studentów Uniwersytetu Poznańskiego „Corona”. W sierpniu 1939 roku został powołany do Ośrodka Zapasowego Wielkopolskiej Brygady Kawalerii w Kraśniku. W nieustalonych okolicznościach trafił do sowieckiej niewoli i znalazł się w obozie w Starobielsku. W 1940 roku został zamordowany w Charkowie. W roku 2007 pośmiertnie awansowano go na stopień porucznika<sup>80</sup>.

TERESA RUSZCZYŃSKA, córka, urodziła się 25 grudnia 1918 r. w Lesznie. Z wykształcenia historyk sztuki, pracowała jako wojewódzki konserwator zabytków i kustosz Muzeum Historii Miasta Poznania. Była laureatką Nagrody Miasta Poznania (1984). Ważniejsze publikacje: *Powiat Gostyń* (z Eugeniuszem Krygierem, 1958), *Poznań* (praca zbiorowa, 1957 i 1968, Wydawnictwo Poznańskie), *Dawny powiat Kościański* (z Anielą Sławską, katalog), *Katalog zabytków sztuki w Polsce* (z Anielą

---

<sup>80</sup> J. Wawrzyniak, *Leszczyńska Lista Katyńska*. Leszno 2011, s. 18.

Sławską). Zmarła 13 stycznia 1985 r. i pochowana została na cmentarzu górczyńskim<sup>81</sup>.

ZDZISŁAW RUSZCZYŃSKI, syn, urodził się w 1915 roku. Był więźniem KL Auschwitz. Zmarł w 1946 roku. Brak dalszych danych<sup>82</sup>.

---

<sup>81</sup> <http://lubimyczytac.pl/autor/47847/teresa-ruszczyńska> [29.11.2015];  
<http://www.sejm-wielki.pl/b/psb.27250.1> [29.11.2015].

<sup>82</sup> <http://www.sejm-wielki.pl/b/psb.27250.1> [29.11.2015].

## ANEKS

*W 1930 r. nakładem własnym Korporacji Magna Polonia została wydana książka poświęcona dziesięcioleciu korporacji zatytułowana: „K! Magna Polonia 1920\*13.III.\*1930”<sup>83</sup>. W książce tej zostały zamieszczone wspomnienia Adama Ruszczyńskiego z 1919 r. Z uwagi na ich unikatowy charakter i to, że dostęp do tej publikacji jest utrudniony redakcja postanowiła przedrukować je w całości. Aby oddać klimat opisywanych wydarzeń, prezentowany tekst nie zawiera żadnych ingerencji redakcyjnych do oryginalnego tekstu. Wspomnienia te zostały udostępnione przez Pana dr. Bartłomieja Wróblewskiego, za co redakcja składa serdeczne podziękowanie.*

\* \* \*

ADAM RUSZCZYŃSKI

FILISTER H. C. K! MAGNA-POLONIA

Bytność u jen. Dupont w Berlinie w lipcu 1919 r.

Słuszniej by było gdybym w pamiętniku wydawanym na uczczenie 10-lecia Korporacji, której mam zaszczyt być honorowym filistrem, sięgnął do własnych wspomnień studenckich, korporacyjnych. Niestety od czasów tych, upłynęło już dużo lat,

---

<sup>83</sup> Adam Ruszczyński, *Moja bytność u gen. Dupont*, [w:] *K! Magna-Polonia 1920 \* 13.III. \* 1930*. Nakładem własnym korporacji akademickiej K. Magna-Polonia w Poznaniu.

skutkiem czego pamięć mogłaby zawieść. Mógłbym pominąć fakta i osoby, które na wymienienie zasługują, mógłbym je niedostatecznie, lub fałszywie oświetlić a przez to krzywdę im wyrządzić. Wobec tego wolałem sięgnąć do czasów mniej odległych, które mam świeżo w pamięci i podać z nich jeden epizod, nie pozbawiony także ogólnego znaczenia. Nie pozostaje on zresztą bez związku z dziejami naszej korporacji, gdyż zdarzył się w czasie, gdy toczyła się walka o Polskę i jej granice. Wynik tej walki zdecydował o przynależności Poznania do Polski, o utworzeniu polskiego Uniwersytetu w Poznaniu, a co zatem idzie o powstaniu Korporacji Magna-Polonia przy tymże uniwersytecie.

Było to w końcu lipca 1919 roku. Ósmy miesiąc upływał od chwili, gdy w dniu 7 stycznia 1919 r. Grenszuc zaarrestował mnie wraz z całym szeregiem towarzyszy niedoli jako podejrzanych o zdradę stanu. W czasie, do którego się te słowa odnoszą byliśmy w obozie dla jeńców w Grünthal pod Żeganiem, lennej własności ks. Tailegran de Perigord. Obóz ten przedzielony był drutem kolczastym na dwie części, w jednej znajdowali się t. zw. jeńcy wojenni, t. j. ci powstańcy z Powstania Wielkopolskiego, którzy zostali wzięci do niewoli z bronią w ręku, w drugiej zaś jeńcy cywilni t. j. ci, którzy zostali zaarrestowani w związku z powstaniem. Do tej ostatniej kategorii i ja należałem. Było nas kilku set, a umieszczono nas w kilku barakach mieszczących po kilkudziesięciu ludzi. Oprócz tego było kilka mniejszych bara-

ków podzielonych na mniejsze izby, w których trzymano rodziny, lub osoby podejrzane o zakaźne choroby. Jedną taką izbę zajmował przyjaciel mój Dr. Świderski z Leszna o którym sądzono, że ma krwawą biegunkę. Chodziłem zwykle do niego po południu na rozmowę o tak żywo interesujących nas sprawach powstającej Polski, na wspólne czytanie, lub też na przyglądaniu się harcom szczurów, które w dość dużej ilości lokal z nim dzieliły. Taksamo też było w dniu 31 lipca. W pokoiku Dr. Świderskiego odwiedził nas dyżurny podoficer obozowy, który zapytał się mnie, dlaczego nie robię przygotowania do podróży do Berlina, dokąd przyjazdu mego zażądał gen. Dupont, ówczesny szef misji francuskiej w Berlinie. Odpowiedziałem na to, że czytałem o tem już przed kilkunastu dniami, ponieważ jednakże nic w tym kierunku do tej pory nie nastąpiło, uważam pogłoskę tę za zwykłą kaczkę.

Chcąc jednakże na wszelką ewentualność być przygotowanym, napisałem natychmiast po wyjściu podoficera list do zony, donosząc o możliwości wyjazdu do Berlina i prosząc o niezwłoczne przywiezienie lub przysłanie trochę rzeczy. List ten posłałem, jak zresztą często, przez będącego w tym dniu w obozie jednego z obywateli leszczyńskich.

Po kolacji udałem się jak zwykle w moim baraku na spoczynek, z którego jednakże około 2-giej w nocy obudziło mnie wejście 2 osób, które świecąc latarkami chodziły od tapczanu do tapczanu i widocznie kogoś szukały. Domyśliłem się, że szukają

mnie. Jako w rzeczywistości zbliżyło się do mego legowiska 2 wojskowych, z których w jednym poznałem podoficera obozowego, drugim był jakiś porucznik artylerji. Ponieważ udawałem, że śpię, więc mnie obudzili, a oficer przedstawivszy się uprzejmie jako por. Hermann z Leszna, oświadczył mi, że ma rozkaz zawiezienia mię natychmiast do Berlina, do gen. Duponta. – Odpowiedziałem mu na to, że w nocy nie pojade, a zrobiłem to ze względu na wyżej wspomniany list, w którym prosiłem żonę o przywiezienie względnie przysłanie mi rzeczy. – Por. Hermann prośbą i groźbą starał się nakłonić mię do spełnienia swego żądania, co mu się jednakże nie udało. W końcu oświadczyłem mu zirytowanym głosem, że pojadę zaraz jedynie pod eskortą 4 grenadjerów, że jednakże mam wątpliwości jak gen. Dupont przyjmie ten sposób załatwienia jego polecenia. – Porucznik Hermann widząc, że mnie nie przekona umówił się ze mną ostatecznie, że pojedziemy na drugi dzień, t. j. w czwartek 31 lipca kurjerem wychodzącym z Żegania około 2-giej po poł. – W ten sposób osiągnąłem to, czego chciałem. Żona moja przyjechała około 11-tej przed poł. i przywiozła mi rzeczy. Gdy opuściłem obóz w Grünthal, zbliżył się do mnie dowódca obozu por. baron Saucken, bardzo krzykliwy, ale nie najgorszy jeszcze Niemiec, i prosił mię, ażebym gen. Dupont położenia jeńców i więźniów znajdujących się w obozie Grünthalskim nie przedstawiał w zbyt czarnych kolorach. – Gdy sobie uprzytomniłem, że parę miesięcy temu ten sam por. Sacken witał nas karabinami

maszynowymi, nie mogłem się oprzeć temu uczuciu, które Niemcy tak trafnie nazywają „Schadenfreude”.

Do Berlina przyjechaliśmy z por. Hermannem pod wieczór i dopiero po 2 godzinnem szukaniu znaleźliśmy pokoiki w jakimś hotelu w okolicach dworca Fryderykowskiego. – Jakkolwiek już dobrze się zmierzchało, por. Hermann opuścił mnie, mówiąc, że ma do załatwienia ważną sprawę służbową. Poprzednio jednakże wziął odemnie słowo honoru, że mu nie ucieknę. Skorzystałem jednakże z nieobecności mojego towarzysza i rozmówiłem się telefonicznie z ówczesnym konsulem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie p. Dr. Rosem. Pan Rose bardzo się ucieszył, że nareszcie przyjechałem i oświadczył mi, że gen. Dupont dnia poprzedniego zrobił wielką awanturę wysłannikowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. de Brentano za to, że mimo kilkukrotnego żądania, mnie jeszcze w Berlinie nie ma. To wyjaśniło mi pospiech, z którym por. Hermann poszedł zgłosić nasze przybycie. Z p. konsulem Rosem, umówiłem się na godzinę 11-tą w jednej z kawiarni pod Lipami, a potem poszedłem z por. Hermannem na kolację, którą zresztą każdy zapłacił za siebie. W czasie kolacji lojalnie powiedziałem mu o mojej rozmowie z p. Rosem, oraz oświadczyłem, że o 11-tej wieczorem zobaczę się z p. Rosem i to bez jego t. j. por. Hermanna opieki. Pan Hermann powiedział mi jeszcze, że na drugi dzień o ½ 11 przed południem mamy się spotkać przed ambasadą francuską na Paryskim Placu, poczem pożegnałem się z nim i poszedłem na

umówioną schadzkę z p. Rosem. P. Rose potwierdził mi, że mam być na drugi dzień o 11 w ambasadzie francuskiej, prosił żebym przygotował nieco materiału na konferencję z gen. Dupontem i śmiejąc się zapewnił mi, że por. Hermann w tej konferencji udziału nie weźmie.

Na drugi dzień t. j. w piątek 1 sierpnia bardzo punktualnie o godz. 10½ spotkaliśmy się we trzech przed eleganckim pałacikiem na Placu Paryskim, w którym mieści się ambasada francuska, a w którym wówczas rezydował gen. Dupont.

Rozkazy widocznie były wydane, gdyż gdy tylko pan Rose powiedział słów parę dyżurnemu oficerowi natychmiast wprowadzono nas do gabinetu gen. Dupont. – Człowiek wysoki, barczysty o niebieskich oczach i siwych sarmackich raczej wąsach, ze stale noszoną furażerką na głowie i piersią okrytą, niezliczoną ilością wstążeczek orderowych, robił gen. Dupont od pierwszego wejrzenia bardzo dodatnie wrażenie, człowieka nie tylko mądrego, ale i życzliwego. Ponieważ znał z Poznania członków mojej rodziny, więc witał się ze mną bardzo serdecznie. Nagle jednakże spojrzął na por. Hermanna i zwracając się do p. Rosego zapytał „kim jest ten pan?”. Gdy mu pan Rose z uśmiechem odpowiedział, że jest to anioł stróż p. Rusczyńskiego, gen. Dupont wskazał ręką drzwi i rzekła donośnym głosem: „bardzo pana proszę”. – Pan Hermann znalazł się bardzo szybko za drzwiami gabinetu, a pan Rose uśmiechnął się do mnie porozumiewawczo.

Nastąpiła potem długa, bo 1½ godziny trwająca konferencja

między gen. Dupontem a mną. Okazało się, że gen. Dupont jest doskonale poinformowany o okolicznościach, w których nastąpiło nasze internowanie, oraz o warunkach, w których w obozie żyjemy. Oświadczył mi, że w najbliższym czasie zostaniemy zwolnieni i pytał się dokąd chcemy się udać: do domów, czy też do miejscowości położonych w Niemczech, gdzieby należało odczekać ratyfikacji Wersalskiego traktatu. Odpowiedziałem, że wszyscy chcemy wracać do domów, wobec czego gen. Dupont wziął odemnie zobowiązanie, że powrót i pobyt zwolnionych nie da powodów do żadnych politycznych demonstracji. – Po omówieniu wszystkich w grę wchodzących kwestji, podnieśliśmy się obaj z p. Rosem, aby się oddalić, ponieważ wobec natłoczonego przedpokoju i tak już zbyt dużo czasu zabieraliśmy gen. Dupont. - On jednakże rzekł: „o nie, chcę się jeszcze rozmówić z tym oficerem, który pana przywiózł”. Po chwili ordynans wprowadził porucznika Hermanna. Gen. Dupont bardzo uprzejmie poprosił go, aby zechciał usiąść i zaczął go wypytywać, gdzie służył, pod kim, do jakiej obecnie formacji należy i. t. p. Naraz gen. Dupont wyprostował się, zesunął na tył głowy furażerkę, niebieskie jego oczy nabrały stalowego odbłyску i podniesionym głosem odezwał się do por. Hermanna: „Internowani, których przedstawicielem jest tu p. Ruszczyński, zostaną niebawem wypuszczeni, a panu, polecam, abyś pan się udał natychmiast do Głogowy i powiedział swojemu komendantowi gen. Wichurze, że ja stary generał francuski jestem zdziwiony, jestem bardzo zdziwiony że

mogliście uwięzić ludzi, którzy blisko 5 lat walczyli z Wami pod tymi samymi sztandarami!” Mówiąc to gen. Dupont bił pięścią w stół. Por. Hermann starał się tłumaczyć. Dowództwo niemieckie nie mogło rzekomo postąpić inaczej, gdyż zostawiając wszystkich na wolności, byłoby zasiliło kadry powstańcze. „To nie zgadza się z prawdą” – odpowiedział gen. Dupont – „od p. Ruszczyńskiego, a także z innych źródeł wiem, że w obozie Grūnthalskim znajduje się kilkadziesiąt takich osób, które mieszkają z tej strony linii demarkacyjnej i skutkiem tego do szeregów powstańczych dostać się nie mogły. Tych ludzi zaaresztowaliście w chwili powrotu z wojny i temu dziwię się, bardzo się dziwię!”. Audjencja była zakończona.

Opuściliśmy gabinet gen. Dupont. Pan Rose i ja przebiegiem konferencji bardzo ucieszeni, por. Hermann prawdopodobnie mniej rozradowany, co mu jednakże nie przeszkadzało powiedzieć do mnie, że p. gen. Dupont jest nadzwyczaj miłym człowiekiem. Na to p. konsul Rose, śmiejąc się zaproponował p. Hermannowi, aby aż do odejścia pociągu przestał mię dozorować. Pan Herman zgodził się na to, wobec czego udałem się do generalnego konsulatu polskiego. Tam podyktowałem sprawozdanie z przebiegu konferencji z p. gen. Dupont, a potem wyszedłem na miasto, ażeby zobaczyć jak wygląda pobity Berlin.

Było na co patrzeć! Asfalt ulic potłuczony, posterunki wojskowe w stalowych hełmach przed bankami, urzędami pocztowymi i t. p. lokalami użyteczności publicznej, na rogach ulic

przekupnie sprzedający angielskie i amerykańskie papierosy, francuskie perfumy, oraz puszczający w ruch ruletki, tłumy dość gęste, ludzie częściowo obdarci i wymizerowani, częściowo poobwieszani kosztownościami jakby symbolami ich nowobogactwa, a między tą całą rzeszą ludzką przechodzący powoli, dumnie bez broni, tylko ze szpicrutami w ręku w bardzo dużej ilości oficerowie angielscy i inni. Zaprawdę, wizyta u gen. Dupont oraz widok ówczesnego Berlina wywoływały wrażenie, że potęga państwa Hohencolernów na długie, długie lata została złamana. Niestety, było to tylko złudzenie optyczne, które we wielkiej części świata jeszcze trwa i za które idące pokolenia bardzo krwawy jeszcze zapłacą rachunek!

Około 2-giej w nocy wróciłem z por. Hermannem do Żegania. Na moje żądanie odprowadził mię do obozu w Grūnthal, gdzie pobudziłem zaraz towarzyszy i podzieliłem się z nimi radosną wieścią o oczekującej nas za dni kilka wolnością. Było to w nocy z 1 na 2 sierpnia [z piątku na sobotę] a już niedzielę następną rozpoczęto zwalnianie więźniów. Co do mnie, to opuściłem Grūnthal z Dr. Świdorskim jako jeden z ostatnich. Do domu do Leszna dałem znać żeby na dworcu nie było żadnych powitalnych manifestacji i żeby wogóle nikt nie przychodził. Wobec tego, były tylko konie i powóz Dr. Świdorskiego. Gdyśmy do niego wsiedli, zbliżyła się do powozu córeczka obecnego starszego sekret. sądowego p. Kurzawskiego w Lesznie, i położyła mi na kolanach zawinięty w gazetę mały bukietik róż. To było całe

nasze powitanie w Lesznie, zgodnie zresztą z otrzymanymi wskazówkami i moją wolą. – Nie przeszkodziło ono władzom niemieckim w przesłaniu raportu do dowództwa w Głogowie, że powróciłem i że na dworcu spotkało mię entuzjastyczne przyjęcie.

Zamiłowanie prawdy bowiem było nigdy cechą władz państwa władz państwa prawdy bojaźni Bożej, o czym niestety także się za mało w Polsce pamięta.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA

Archiwum Państwowe w Lesznie, bez sygnatury,teczka re-produkcji „Nowego Czasu”.

Nekrolog zamieszczony w „Dzienniku Poznańskim”, nr 206 z 1930.

Nekrolog zamieszczony w „Słowie Pomorskim”, nr 207 z 1930.

*Pamiętnik V Zjazdu Poznańskiego Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce.* Leszno 1924.

*Rzeczpospolita Polska Prezydium Rady Ministrów, Order Odrodzenia Polski, Trzechlecie Pierwszej Kapituły 1921-1924.* Warszawa 1926.

*Wojskowe aspekty powstania wielkopolskiego 1918-1919. Wybór materiałów źródłowych.* Poznań 1985.

*Zbiór Rozporządzeń i okólników Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej z r. 1920 mających znaczenie dla Wymiaru Sprawiedliwości.* Poznań 1921.

### PUBLIKACJE ZWARTE I ARTYKUŁY

Gaj J., *Dzieje MKKS Polonia 1912 Leszno 1912-2002.* Leszno 2002.

Halec J.M., Bartkowiak E., Janeczko M., Juško J., Podsiadły A., *Przewodnik po ulicach miasta Leszna.* Leszno 2006.

*Historia Leszna*, Pod red. J. Topolskiego, Leszno 1997.

Józwiak P., *Przyczynek do rozważań nad historią leszczyńskiej adwokatury*, [w:] *Portret zbiorowy leszczyńskiej adwokatury*. Red. P. Józwiak, G. Jurkiewicz, M. Loga, Poznań-Leszno 2013.

Józwiak Z., *Prawo-Ojczyzna-Honor – udział leszczyńskich adwokatów w walkach o granice i niepodległość ojczyzny w latach 1918-1921*, [w:] *Portret zbiorowy leszczyńskiej adwokatury*. Red. P. Józwiak, G. Jurkiewicz, M. Loga, Poznań-Leszno 2013.

Kaczmarek Z., Pawlak K., *Endecja w Regionie Leszczyńskim*, „Rocznik Leszczyński” 1978, Poznań 1979.

Komolka M., Sierpowski S., *Leszno zarys dziejów*. Poznań 1987.

Kopczyński T., *W pierwszą rocznicę oswobodzenia ziemi leszczyńskiej*. Leszno 1921.

*Księża społecznicy w Wielkopolsce 1894-1919*. Słownik Biograficzny, t. II, Gniezno 2007.

Paluszkiewicz M., Szews J., *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850-1918*. Poznań 2000.

Pietrykowski T., *Sąd Apelacyjny w Toruniu*. Toruń 1934.

Piwoń A., *Powrót Leszna do Polski*, „Przyjaciel Ludu” 1994, nr I-II.

Piwoń A., *Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej*, „Przyjaciel Ludu” 1991, nr IV.

Podsiadły A., biogram, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*. Pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora. Leszno 2004.

Rękoś F., *Harcerstwo Leszczyńskie*. Leszno 2010.

Ruszczyński A., *Moja bytność u gen. Dupont*, [w:] *K! Magna-Polonia 1920 \* 13.III. \* 1930*. Nakładem własnym korporacji akademickiej K. Magna-Polonia w Poznaniu.

Szymczak D., *„Słodki i Kwaśny” bracia Jan i Józef Górecky*. Leszno 2012.

Świdorski B., *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*. Leszno 1928, reprint z 1997.

Świdorski B., *Praca Narodowa i Towarzystwo Przemysłowców Polskich w przedwojennym Lesznie*. Leszno 1937.

Wawrzyński J., *Leszczyńska Lista Katyńska*. Leszno 2011.

Wysocka B., *Leszno jako ośrodek kulturalny 1920-39*, „Rocznik Leszczyński” 1987, Poznań 1987.

*Ziemia Leszczyńska*. Pod red. J. Deresiewicza, Poznań 1966.

## PRASA

*Dymisja prezesa A. Ruszczyńskiego. Działalność i zasługi b. prezesa tor. sądu apelac. – Jeszcze jeden Polak-poznańczyk usunięty od władzy*, „Słowo Pomorskie” 1929, nr 50.

*Jubileusz pracy p. Adama Ruszczyńskiego prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu*, „Słowo Pomorskie” 1928, nr 237.

*Nagroda dla patrioty*, „Słowo Pomorskie” 1929, nr 77.

*O sprowadzenie zwłok śp. Henryka Sienkiewicza do kraju*, „Pielgrzym” 1924, nr 120.

*Pogrzeb śp. Adama Ruszczyńskiego*, „Słowo Pomorskie” 11.09.1930, nr 210.

*Pożegnanie byłego prezesa Sądu Okręgowego p. A. Ruszczyńskiego*, „Głos Leszczyński” 1924, nr 201.

*Sądownictwo na Pomorzu (wywiad z prezesem Sądu Apelacyjnego p. A. Ruszczyńskim)*, „Słowo Pomorskie” 1925, nr 209.

T. Kopczyński, *Pamięci Bojownika o Leszno*, „Kurier Poznański” 1930, nr 419.

*Wspomnienie o śp. Janie Góreckim*, „Głos Leszczyński” 1938, nr 29.

*Z V Zjazdu Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa w Polsce*, „Głos Leszczyński” 1924, nr 141.

*Z pobytu Najprzew. X. Biskupa w Lesznie*, „Głos Leszczyński” 1921, nr 292.

#### INTERNET

*Inż. Karol Ruszczyński, Korporanci w mogiłach Katyńskich*, [http://katyn.korporant.pl/p-5/lista\\_pomordowanych/showDetails-/181](http://katyn.korporant.pl/p-5/lista_pomordowanych/showDetails-/181) [30.09.2015]

K. Przybyszewski, *Ruszczyński Adam*, Wielka Internetowa Encyklopedia Torunia, [http://www.e-wietor.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=226%3Aruszczyński-adam&catid=53%3AAbiogramy&lang=pl&showall=1](http://www.e-wietor.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=226%3Aruszczyński-adam&catid=53%3AAbiogramy&lang=pl&showall=1)

<http://www.sejm-wielki.pl/b/psb.27250.1>

<http://lubimyczytac.pl/autor/47847/teresa-ruszczyńska>